POLACY zagranicą



Nr 7 • LIPIEC 1939 • Rok X



LINIA PÓŁNOCNO - AMERYKAŃSKA	(Gdynia — Kopenhaga — Halifax — New York)
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA	(Gdynia — Kiel Holtenau — Dakar — Rio de Janeiro — Santos-Montevideo — Buenos Aires — Victoria — Boulogne s/Mer)
LINIA DO ZATOKI MEKSYKAŃSKIEJ	(Gdynia — New York — New Orleans — Houston — Galveston)
WYCIECZKI MORSKIE	w ciągu całego roku.

Flota GAL'u: M/S „Piłsudski" M/S „Batory" S/S „Kościuszko" S/S „Pułaski" M/S „Sobieski" M/S „Chrobry" M/S „Łódź" M/S „Bielsko" M/S „Morska Wola" M/S „Stalowa Wola"

GDYNIA-AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

Warszawa, Pl. Małachowskiego 4, tel. 5-47-46

Gdynia — Dworzec Morski, Kraków — Rynek Główny 47, Lwów — Kopernika 3, Rzeszów — ul. Grottgera 20

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR 7 LIPIEC 1939 R. ROK X

TREŚĆ:

„Dla naszej ukochanej Matki—Polski“

WZRUSZAJĄCE PISMO DO MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA DZIECI POLSKICH W AMERYCE

W dniu 15 ub. m. Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął ks. Józefa Spałka, proboszcza parafii św. Michała w Derby w St. Zjedn. A. P., który wręczył Panu Marszałkowi czek i obligacje na 2.490 dolarów na FON oraz następujące pismo dzieci polskich z tej parafii:

„Ekscelencjo Panie Marszałku. W chwili brzemiennej w polityczne wypadki, kiedy Ojczyzna nasza decydującą odgrywa rolę w pokojowym ustosunkowaniu się narodów Europy, my, grono dzieci naszej ukochanej Matki-Polski, zgrupowane w parafii św. Michała Archanioła w Derby i Shelton w St. Zjedn. A. P., składamy Ci, Wodzu Narodu Polskiego, powinny hołd i czci najgłębszej wyrazy.

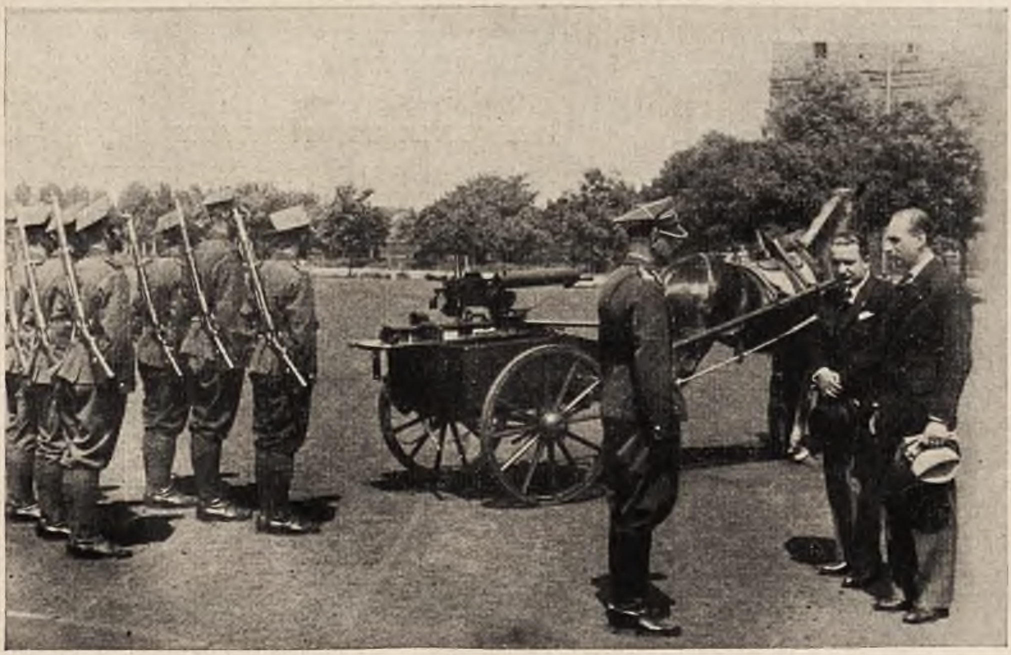
Prosimy przyjąć skromny nasz datek w sumie dolarów 2.140 oraz obligacyj pożyczki na dolarów 350, razem dolarów 2.490 na Fundusz Obrony Narodowej, ufni, że pod Twoim dowództwem, Dzielny Następco Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, za Bożym błogosławieństwem i Królowej Polski przyczyną poprowadzisz ukochaną Ojczyznę naszą, Polskę, w dalszy ciąg świetlanej przyszłości.

Z wyrazami najgłębszej czci — (—) Komitet FON w Derby — Shelton Conn. U.S.A.". (Następują podpisy członków komitetu).

POLACY Z NICEI I MONACO OFIAROWALI ARMII POLSKIEJ KARABIN MASZYNOWY

Nie tylko w gotówce i czekach płyną od Polaków zagranicą ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Oto grupa Polaków z Nicei i Monaco złożyła dar w naturze, zakupując ciężki karabin maszynowy wraz z kompletnym wyposażeniem dla Armii Polskiej. Przekazanie tego karabinu nastąpiło 16 czerwca na dziedzińcu koszar Legii Akademickiej w Warszawie. Na uroczystość przybyli: delegacja ofiarodawców: Zbigniew Brochwicz-Lewiński, prezes oddziału Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Armii Polskiej w Nicei i dyr. Leonard Klist, wiceprezes tej organizacji, dowódca 36 pułku Legii Akademickiej, kompania honorowa pułku i przedstawiciel Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezes Lewiński przekazując karabin 36 pułkowi stwierdził, że tym darem Polacy z Nicei i Monaco chcą zadokumentować swą łączność z Macierzą i są gotowi do dalszych ofiar na cele dozbrojenia armii. Nadmienić warto, że fundusze na dar — ok. 45.000 franków — złożyła grupa zaledwie 40 Polaków. Na czele komitetu zbiórki stał senior kolonii polskiej w Nicei hr. Stanisław Broel-Plater.



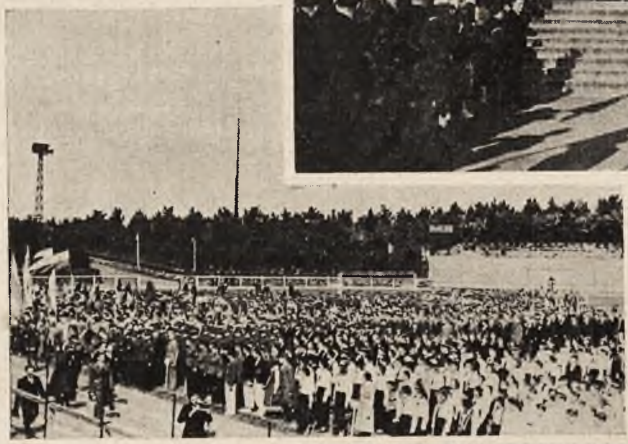
Moment przekazania karabinu maszynowego 36-mu pułkowi Legii Akademickiej

POBYT P. AMBASADORA R. P. JULIUSZA ŁUKASIEWICZA WŚRÓD WYCHODZTWA WE FRANCJI

Podczas Zielonych Świąt P. Ambasador R. P. Juliusz Łukasiewicz zwiedził osiedla emigracji polskiej na północy Francji, przebywając kolejno w La Targette, Lorgette, Boeux les Mines, Bruay en Artois, Barlin, Hersin-Coupigny, Bully, Ostricourt, Waziers, Lens, Dechy, Guesnain, Masny, Ecaillon, Auberchicourt, Abscon i Escaudain. Centralnym punktem programu był zlot młodzieży polskiej z północnej Francji w Lens. Na zlot ten przybyło 5000 młodzieży obojga płci, oraz kilkanaście tysięcy osób starszego społeczeństwa emigracyjnego. W defiladzie brali udział harcerze, strzelcy, sokoli, koła młodzieży katolickiej, piłkarze, bokserzy, motocykliści, zespoły teatralne, śpiewacze, muzyczne itp. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" kroczyły szeregi poszczególnych organizacyj, poprzedzane przez poczty sztandarowe. Młodzież cechował nastrój gorącego entuzjazmu i gotowość wypełnienia każdej ofiary dla dobra i potęgi Polski. Goście francuscy, przybyli na defiladę, nie szczędzili wyrazów uznania pod adresem młodzieży polskiej, poza tym prasa francuska podkreśla karność, sprawność organizacyjną i poczucie przynależności narodowej w szeregach wychodztwa polskiego.

Ambasador Łukasiewicz, przemawiając na bankiecie polsko-francuskim w sali ratuszowej miasta Lens, stwierdził głębokie przywiązanie wychodztwa polskiego do swego kraju, czego dowodem między innymi jest zbiórka na FON, oraz że wypełnia ono w sposób właściwy swe obowiązki tak wobec Polski, jak i wobec sojuszniczej Francji.







Od góry: przed merostwem w Auberchicourt. Na lewo publiczność francuska, na prawo — polska.
Poniżej: p. Ambasador Łukasiewicz przechodzi przed kolumnami młodzieży w dniu Zlotu na stadionie w Lens.
U dołu: powitanie p. Ambasadora w Hersin-Coupigny.

„Dla naszej ukochanej Matki—Polski"

WZRUSZAJĄCE PISMO DO MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA DZIECI POLSKICH W AMERYCE

W dniu 15 ub. m. Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął ks. Józefa Spałka, proboszcza parafii św. Michała w Derby w St. Zjedn. A. P., który wręczył Panu Marszałkowi czek i obligacje na 2.490 dolarów na FON oraz następujące pismo dzieci polskich z tej parafii:

„Ekscelencjo Panie Marszałku. W chwili brzemiennej w polityczne wypadki, kiedy Ojczyzna nasza decydującą odgrywa rolę w pokojowym ustosunkowaniu się narodów Europy, my, grono dzieci naszej ukochanej Matki-Polski, zgrupowane w parafii św. Michała Archanioła w Derby i Shelton w St. Zjedn. A. P., składamy Ci, Wodzu Narodu Polskiego, powinny hołd i czci najgłębszej wyrazy.

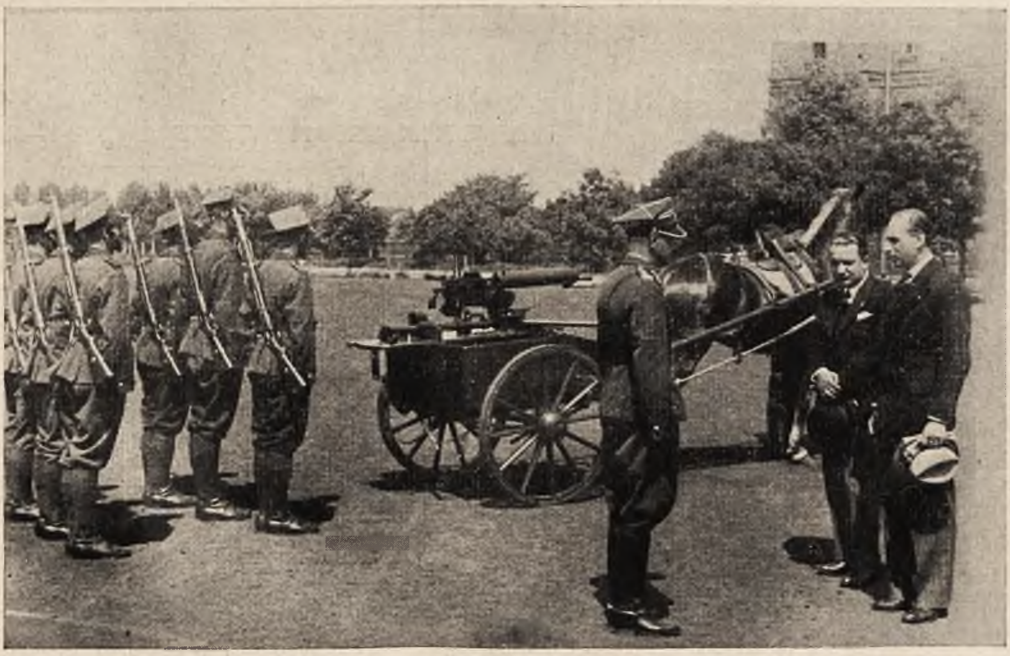
Prosimy przyjąć skromny nasz datek w sumie dolarów 2.140 oraz obligacyj pożyczki na dolarów 350, razem dolarów 2.490 na Fundusz Obrony Narodowej, ufni, że pod Twoim dowództwem, Dzielny Następco Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, za Bożym błogosławieństwem i Królowej Polski przyczyną poprowadzisz ukochaną Ojczyznę naszą, Polskę, w dalszy ciąg świetlanej przyszłości.

Z wyrazami najgłębszej czci — (—) Komitet FON w Derby — Shelton Conn. U.S.A.". (Następują podpisy członków komitetu).

POLACY Z NICEI I MONACO OFIAROWALI ARMII POLSKIEJ KARABIN MASZYNOWY

Nie tylko w gotówce i czekach płyną od Polaków zagranicą ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Oto grupa Polaków z Nicei i Monaco złożyła dar w naturze, zakupując ciężki karabin maszynowy wraz z kompletnym wyposażeniem dla Armii Polskiej. Przekazanie tego karabinu nastąpiło 16 czerwca na dziedzińcu koszar Legii Akademickiej w Warszawie. Na uroczystość przybyli: delegacja ofiarodawców: Zbigniew Brochwicz-Lewiński, prezes oddziału Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Armii Polskiej w Nicei i dyr. Leonard Klist, wiceprezes tej organizacji, dowódca 36 pułku Legii Akademickiej, kompania honorowa pułku i przedstawiciel Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezes Lewiński przekazując karabin 36 pułkowi stwierdził, że tym darem Polacy z Nicei i Monaco chcą zadokumentować swą łączność z Macierzą i są gotowi do dalszych ofiar na cele dozbrojenia armii. Nadmienić warto, że fundusze na dar — ok. 45.000 franków — złożyła grupa zaledwie 40 Polaków. Na czele komitetu zbiórki stał senior kolonii polskiej w Nicei hr. Stanisław Broel-Plater.



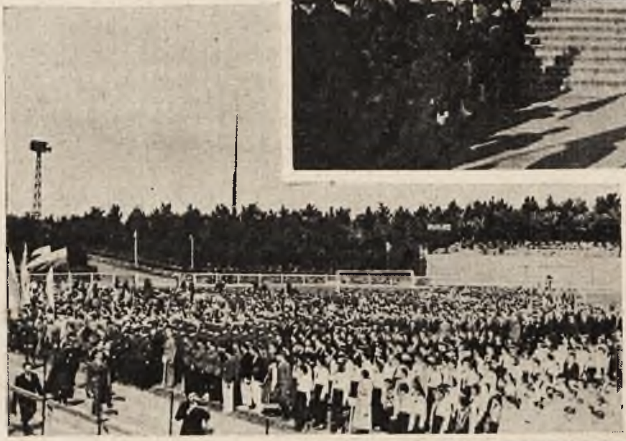
Moment przekazania karabinu maszynowego 36-mu pułkowi Legii Akademickiej

POBYT P. AMBASADORA R. P. JULIUSZA ŁUKASIEWICZA WŚRÓD WYCHODZTWA WE FRANCJI

Podczas Zielonych Świąt P. Ambasador R. P. Juliusz Łukasiewicz zwiedził osiedla emigracji polskiej na północy Francji, przebywając kolejno w La Targette, Lorgette, Boeux les Mines, Bruay en Artois, Barlin, Hersin-Coupigny, Bully, Ostricourt, Waziers, Lens, Dechy, Guesnain, Masny, Ecaillon, Auberchicourt, Abscon i Escaudain. Centralnym punktem programu był zlot młodzieży polskiej z północnej Francji w Lens. Na zlot ten przybyło 5000 młodzieży obojga płci, oraz kilkanaście tysięcy osób starszego społeczeństwa emigracyjnego. W defiladzie brali udział harcerze, strzelcy, sokoli, koła młodzieży katolickiej, piłkarze, bokserzy, motocykliści, zespoły teatralne, śpiewacze, muzyczne itp. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" kroczyły szeregi poszczególnych organizacyj, poprzedzane przez poczty sztandarowe. Młodzież cechował nastrój gorącego entuzjazmu i gotowość wypełnienia każdej ofiary dla dobra i potęgi Polski. Goście francuscy, przybyli na defiladę, nie szczędzili wyrazów uznania pod adresem młodzieży polskiej, poza tym prasa francuska podkreśla karność, sprawność organizacyjną i poczucie przynależności narodowej w szeregach wychodztwa polskiego.

Ambasador Łukasiewicz, przemawiając na bankiecie polsko-francuskim w sali ratuszowej miasta Lens, stwierdził głębokie przywiązanie wychodztwa polskiego do swego kraju, czego dowodem między innymi jest zbiórka na FON, oraz że wypełnia ono w sposób właściwy swe obowiązki tak wobec Polski, jak i wobec sojuszniczej Francji.







Od góry: przed merostwem w Auberchicourt. Na lewo publiczność francuska, na prawo — polska.
Poniżej: p. Ambasador Łukasiewicz przechodzi przed kolumnami młodzieży w dniu Zlotu na stadionie w Lens.
U dołu: powitanie p. Ambasadora w Hersin-Coupigny.



1) Orzeł polski — spotykany często jako element zdobniczy sal Dworu Artusa; 2) Westerplatte i strefa wolnocłowa w porcie gdańskim; 3) Kościół Mariacki w Gdańsku; 4) Klasztor w Oliwie; 5) Wieża ratusza gdańskiego; 6) Dwór Artusa; 7) Zbrojownia na Rynku Węglowym; 8) Drzwi wejściowe z orłem do tzw. Gdańskiej Sieni; 9) Wysoka Brama z herbami Rzplitej, Gdańska i Prus Królewskich; 10) Polski kontrtorpedowiec „Wicher"; 11) Stare budowle nad Radunią.



Gdańsk a Rzeczpospolita

Mocne, nie pozostawiające żadnej wątpliwości co do postawy Polski słowa Ministra Becka w pamiętnym dniu 5 maja — „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da" — wyjaśniły całemu światu stosunek Polski do spraw gdańskich.

G d a ń s k w ś c i s ł y c h z w i ą z k a c h z P o l s k ą p o z o s t a ć m u s i i p o z o s t a n i e, c h o ć b y t o k o m u ś m o g ł o n i e d o g a d z a ć. Pozostanie dlatego, że potrzebny jest Polsce do jej dalszego rozwoju, a jednocześnie sam bez Polski obejść się nie może.

Splotu wspólnych interesów i związków historycznych, geopolitycznych, gospodarczych i prawnych Gdańska z Rzeczypospolitą niech nikt nie usiłuje rozwiązywać. Argumenty, którymi operuje polska racja stanu, za którymi stoi cały Naród Polski i państwa, stojące na straży pokoju i sprawiedliwości w Europie, są nie do obalenia.

Rozpatrzmy je w głównych punktach:

ZWIĄZKI HISTORYCZNE

G d a ń s k j e s t m i a s t e m z a ł o ż o n y m p r z e z S ł o w i a n n a z i e m i a c h r d z e n n i e s ł o w i a ń s k i c h. Stwierdzają to kronikarze i podróżnicy średniowieczni, historycy i badacze zagadnień bałtyckich polscy, niemieccy, skandynawscy i zachodnio-europejscy.

W c i ą g u 832 l a t d z i e j ó w P o l s k i p r z e d r o z b i o r o w e j G d a ń s k n a l e ż a ł d o P o l s k i, bądź, jako część słowiańskiego księstwa pomorskiego, był w związkach z Polską p r z e z l a t 6 8 4. Wchodził w skład



Pieczęć burgrabiatu króla polskiego w Gdańsku w XVII w.

państwa polskiego w latach 963 — 1308 i 1454 — 1793.

W obce ręce dostawał się dwukrotnie — w r. 1308 i 1793.

W roku 1308 przy niespodziewanym zajęciu miasta przez Krzyżaków, zginęło 10.000 Gdańszczan, wymordowanych przez rycerzy zakonnych (fakt potwierdzony przez wszystkich historyków polskich i niemieckich).

W roku 1793 zajęty został siłą przez wojska pruskie po 30 latach bezprzykładnych szykan ze strony Fryderyka Wielkiego, a potem Fryderyka Wilhelma. Przed zajęciem miasta przez Niemców Gdańszczanie kołatali o pomoc na dworach zachodnioeuropejskich i pisali do bezsilnego Stanisława Augusta błagania następującej treści:

„Kęs chleba i wolność! oto wołanie nasze... Najjaśniejszy Panie, nasze terytorium zostało rozszarpane... Jeśli nie wskażesz nam, jak wrócić do straconej od lat osiemnastu (od pierwszego rozbioru Polski), stałej drogi naszej..., to niechybnie w ziejącą otchłań runąć musimy".

Ani razu w ciągu dziesięciu wieków Gdańsk za zgodą obywateli nie został odłączony od Polski.



Położenie geopolityczne Gdańska

ZWIĄZKI GEOPOLITYCZNE

Dążący przez całe swe panowanie do zagarnięcia Gdańska, Fryderyk Wielki zostawił w swym testamencie politycznym zdanie: „Ten w czyim ręku znajdzie się ujście Wisły i Gdańsk będzie miał większą władzę nad Polską, niż ten co w niej panuje". To samo twierdzenie jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków polskich Zygmunt Wojciechowski sformułował w sposób następujący: „Jak posiadanie Pomorza zachodniego (ujścia Odry) warunkowało rządy polskie na Śląsku, tak posiadanie ujścia Wisły warunkuje potęgę Polski w dorzeczu Wisły".

Polskie wybrzeże morskie jest zamałe w stosunku do potrzeb Rzeczypospolitej. Gdańsk i ujście Wisły panują nad nim. Gdańsk odłączony od Polski to utrata dostępu do morza.

Wobec gigantycznego projektu kanału Wisła — Dniestr — Prut, który wkrótce realizowany ma połączyć morze Czarne z Bałtykiem, pozycja Gdańska w Europie staje się jeszcze ważniejsza. Będzie on przecież leżał u jednego z końców olbrzymiej drogi wodnej: ujście Wisły — ujście Dunaju, drogi, która będzie osią geopolityczną Europy.

ZWIĄZKI GOSPODARCZE

Gdańsk w wiekach XVI—XVIII był obok Amsterdamu największym i najważniejszym centrum handlowym Europy. Odgrywał rolę taką, jaką dziś odgrywają w świecie New York i Londyn. Swą potęgę gospodarczą zawdzięczał Polsce, która przez Gdańsk eksportowała zboże, drzewo

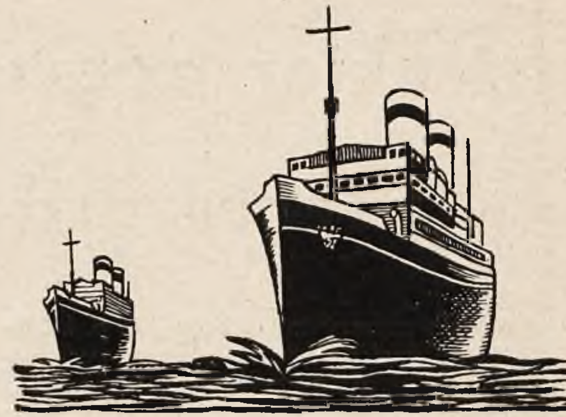
bydło, do której importowano — jedwabie, wino i towary kolonialne z Zachodu Europy. Pisał wtedy o pływającym w złocie mieście jakiś szlachcic polski: „Jeśli dobrze z nas mają Gdańszczanie i przez interesy handlowe nasze bogacieją, tocby wyrodnymi błaznami byli, żeby mieli o odmianie Pana przemyśliwać". To też nie myśleli o „odmianie Pana" obywatele gdańscy.

Gdańsk w współpracy z Polską odrodzoną z rangi prowincjonalnego miasta wchodzącego w skład Rzeszy stał się trzecim portem Bałtyku. Jego obroty towarowe wzrosły od roku 1913 o 250%, podczas, gdy obroty niemieckich portów bałtyckich wzrosły w tym czasie o 50—90%. Wspólne obroty Gdańska i Gdyni wynoszą rocznie ponad 17 milionów ton (80% polskiego handlu zagranicznego), co stawia ten olbrzymi kompleks portowy na szóstym miejscu w świecie: po New Yorku, Londynie, Rotterdamie, Antwerpii i Hamburgu. Mimo istnienia Gdyni polska ekspansja morska związana jest ściśle z przynależeniem Gdańska do polskiego obszaru gospodarczego.

ZWIĄZKI PRAWNE

Ustrój wewnętrzny Wolnego Miasta jest przedłużeniem przywilejów nadawanych przez królów polskich Gdańskowi „za wierną — jak pisał dziejopis gdański Kasper Schutzius — i poczciwą służbę". Ponieważ Gdańszczanie zażywają tak jak w czasach Polski przedrozbiorowej wszelkich swobód politycznych, narodowych i kulturalnych — więc nie ma poprostu powodów, aby zmieniać dzisiejszy stan prawny w Wolnym Mieście.

Wolne Miasto należy do polskiego obszaru celnego, Polska prowadzi jego sprawy zagraniczne i opiekuje się obywatelami gdańskimi zagranicą. Koleje na terenie Gdańska są własnością Rzeczypospolitej. Polska utrzymuje w Gdańsku własne urządzenia pocztowe i telekomunikacyjne. Zarząd portu znajduje się w rękach Rady Por-



1913 1938

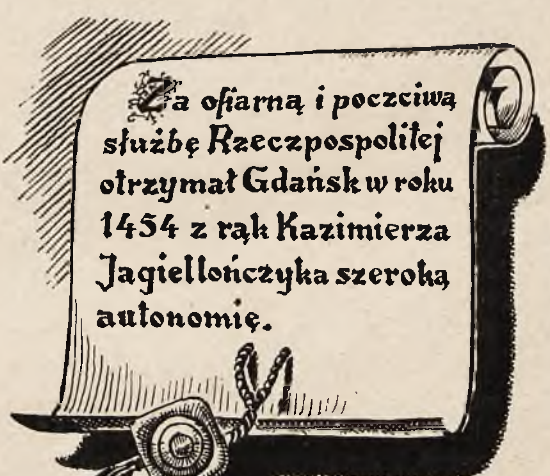
Wzrost obrotów handlowych Gdańska w ciągu ostatnich lat 25

tu, w której równorzędny głos mają Polacy i Gdańszczanie.

Oto w syntetycznym rzucie związki Gdańska z Rzeczypospolitą. Za nami stoi historia i prawo, ekonomia i geopolityka. Strona przeciwna wysuwa argument „samostanowienia". A przecież korespondenci pism całego świata stwierdzili już dawno, że autentyczni Gdańszczanie nie chcą być odłączeni od Polski.

Bo dzisiaj także prawdziwe jest zdanie szlachcica-anonima z XVII wieku: „Jeśli dobrze mają z nas Gdańszczanie... wyrodnymi byliby błaznami, żeby mieli o odmianie Pana przemyśliwać"

M. W-k



Istruktor zagranicą — to mózg i serce pracy narodowej

W poprzednim moim artykule p. t. „Zespolony wysiłek młodych podstawą pracy narodowej" — („Polacy Zagr." Nr 5) postawiłem jako naczelny nakaz skupienie na każdym terenie wszystkich wysiłków organizacyjnych młodego pokolenia w imię ich jak najpełniejszego wykorzystania.

Rozbiciu i rozproszeniu winniśmy przeciwstawić zbiorowy wysiłek programowy i realizacyjny. Tylko silni zwartością ideową i organizacyjną spełnią młodzi i na bliskim pograniczu i na dalekich lądach zamorskich rolę straży przedniej Narodu.

A dziś może więcej niż kiedykolwiek musimy zdyscyplinować nasze szeregi i zwielokrotnić wysiłki, poddane na każdym terenie jednolitemu kierownictwu Naczelnych Organizacji terenowych i Centralnych Organizacji młodzieży. Hasło „zwarcia" szeregów znajdzie niewątpliwie najżywszy oddźwięk w kierownictwach organizacji i kadrze instruktorskiej.

Instruktor na terenie to mózg i serce pracy społeczno-narodowej. Od jego ofiarności i dynamizmu zależeć też będzie zasięg jego promieniowania. Instruktorzy na terenach — to coraz częściej element miejscowy, tkwiący głęboko korzeniami w potrzebach i warunkach pracy w danym skupieniu. Równocześnie jednak, przez utrzymywanie stałych i bezpośrednich kontaktów z Macierzą i całością akcji prowadzonej wśród Polonii Zagranicznej, instruktorzy mają możność szerokiego poglądu na powierzone ich pieczy prace.

Dzięki temu prowadzone przez nich prace stanowią harmonijne ogniwa w łańcuchu poczynań tej części Narodu Polskiego, która znalazła się poza granicami ojczyzny.

Instruktorzy z Polski to objaw coraz rzadszy. Będzie ich coraz mniej, w miarę jak dojrzewać będą terenowe kadry przywódców, zdolnych i odpowiednio przygotowanych do przejęcia odpowiedzialności za los skupień polskich.

W okresie początkowym wysyłanie instruktorów było raczej następstwem gorączkowych poczynań organizacyjnych, niż rezultatem planowo przemyślanej akcji.

Ewolucja treści, formy i metod pracy postawiła przed instruktorami nowe zadania. Z szermierzy pracujących dla rozwoju tych czy innych organizacji musieli stać się wkrótce propagatorami wysiłków konsolidacyjnych. Wysiłków, które miały nadać pracy polskiej na każdym terenie wspólne oblicze ideowe i organizacyjne.

Te przemiany, dokonywujące się w życiu organizacyjnym polskim zagranicą, zarówno wczoraj, jak i dziś jeszcze na naszych oczach, — każą zastanowić się nad tym czy instruktor ma w pełni możność stać się czynnikiem oddziaływującym na proces konsolidacji, czy też mógłby mimowoli znaleźć się na uboczu, a nawet czy służąc interesom jednej organizacji nie byłby nieraz rzecznikiem tkwiących w terenie antagonizmów organizacyjnych, zatracając tym samym to „szerokie spojrzenie", o którym wyżej wspomniałem i tak konieczny dla rzetelnej oceny sytuacji obiektywizm.

Niektóre tereny, np. Francja, starają się ten ciekawy problem rozwiązać pod kątem rzeczowego, a nie organizacyjnego przydziału instruktorów. Innymi słowami instruktor np. świetlicowy nie pomaga wyłącznie jednej organizacji, lecz dba o poziom akcji świetlicowej we wszystkich organizacjach, które posługują się formą pracy świetlicowej.

Instruktor więc nie jest związany z pojedyńczą organizacją, natomiast wchodzi w skład komórki centralnej, planującej całokształt pracy terenowej, służąc swą wiedzą i swym doświadczeniem wszystkim zainteresowanym organizacjom na terenie.

W ten sposób zasięg jego promieniowania i działania staje się szerszy i z roli reprezentanta

czy obrońcy spraw tej czy innej organizacji instruktor staje się czynnikiem nadrzędnym, bliższym obiektywizmu, a gdy zachodzi potrzeba może wystąpić w roli arbitra czy mediatora.

Oczywiście, tego rodzaju pełniejsze wykorzystanie talentu i zdolności instruktora nie powinno osłabiać szlachetnej rywalizacji międzyorganizacyjnej a tym samym i tempa prac.

Tego rodzaju wykorzystanie instruktora zdaje się mieć jeszcze jedną zaletę — otóż niesie za sobą stosunkowo większą gwarancję równomiernego traktowania wszystkich organizacji, eliminując uprzywilejowanie niektórych mających monopol na instruktorów.

Oczywiście poddając pod dyskusję rzucone wyżej uwagi, nie miałem na myśli tych organizacji, które, z racji bardzo specyficznych zadań czy charakteru, muszą mieć instruktorów wyłącznie dla siebie.

Uwagi te mogą stanowić tylko ramowe wytyczne czy wskazania i dlatego stopień ich realizacji powinien być logiczną konsekwencją odpowiedniej sytuacji na każdym terenie z osobna.

Na marginesie tych rozważań — nasuwa się jeszcze pytanie — czy problem instruktorów nie powinien zostać scentralizowany w jednej komórce, któraby w sposób planowy i jednolity dbała o jak najlepszy dobór instruktorów, czuwała nad stałym ich dokształcaniem, dawała wytyczne zasadnicze ich działalności, a następnie na podstawie sumiennej i dłuższej obserwacji kwalifikowała ich do odpowiednich odcinków pracy.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ

„Gałązka Rozmarynu" w Czerniowcach

Niedawno Sekcja Miłośników Sceny Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach, pod kierunkiem i reżyserią p. Romualda Kawalca, wystawiła na boisku „Sokoła" „Gałązkę rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego, równocześnie zaś odbył się wielki festyn ludowy. W pracach organizacyjnych wzięło udział około 300 miejscowych Polaków, prezesi wszystkich organizacyj młodzieżowych, kilkadziesiąt pań ze Związku Polek i około 200 dziewcząt i chłopców. Na imprezę przybyło około czterech tysięcy ludzi, a wśród nich widziało się Rumunów, Rusinów, Żydów i Niemców. Obecny był Konsul R. P. Buynowski z rodziną i cały oficjalny świat czerniowiecki.

Czysty dochód w kwocie 60.000 lei przeznaczono w połowie na F.O.N.

R.



Harcerki polskie w strojach kaszubskich, biorące udział w festynie ludowym w Czerniowcach

Polacy w Ameryce łącznikiem między kulturą polską a społeczeństwem amerykańskim



Dr Artur Coleman

(Rozmowa z dr Arturem Colemanem — docentem literatur słowiańskich w Columbia Uniw. w Nev-Yorku)

Przyjaciół Polski zagranicą mamy coraz więcej. Wraz z wzrostem jej pozycji w świecie, zainteresowanie Polską i jej kulturą zatacza coraz szersze kręgi. We Francji mamy Towarzystwo „Les Amis de la Pologne", które wiele już dobrego zrobiło dla zbliżenia obu narodów i obu kultur. W Anglii i krajach skandynawskich coraz to słyszy się jakieś nowe nazwisko entuzjasty kultury polskiej, który pisze o Polsce w prasie swego kraju, a często nawet poświęca Polsce obszerne publikacje.

Wielkim i wypróbowanym przyjacielem Polski jest dr Artur Coleman, docent literatur słowiańskich w Columbia University w Nev Yorku. Amerykanin ten w swej pracy naukowej i publicystycznej podjął się specjalnie ważnego dziś zadania — poprzez zapoznanie społeczeństwa amerykańskiego z kulturą polską pragnie zacieśnić więzy, łączące Stany Zjednoczone z Polską.

Trudno więc, wobec przybycia profesora Colemana z żoną na dłuższy pobyt do Polski, odmówić sobie przyjemności rozmowy z uczonym, który ukochał nasz kraj. Ileż ciekawych rzeczy powiedzieć może cudzoziemiec od lat kilkunastu stykający się z Polakami za oceanem i poprzez nich pragnący szerzyć kulturę polską w Ameryce.

Na wstępie miła niespodzianka: Profesor mówi doskonale po polsku, lepiej niż wielu Polaków urodzonych już w Ameryce, mimo, że nie przebywał w Polsce nigdy dłużej jak dwa miesiące. Literaturą i kulturą polską zainteresował się dopiero po kilku latach studiów slawistycznych, i od lat przeszło dziesięciu prawie wyłącznie nią się zajmuje.

A plon tych dziesięciu lat pracy — wspólnie z żoną, panią Marion Coleman, która nie tylko współpracuje z mężem, ale pisze samodzielnie studia i artykuły o Polsce — jest wielki. Przekład „Marii" Malczewskiego, dramatów Słowackiego, studium „The Polish Insurrection of 1863 in Nev York Editorial Opinion" (Powstanie styczniowe w opinii prasy nowojorskiej), kilkaset artykułów o Polsce w największych pismach amerykańskich, dział polski w kwartalniku literackim „Books Abroad" (Książki Zagranicą) i pięć roczników redagowanego i wydawanego przez prof. Colemana biuletynu książki polskiej „As I look at

the New Polish Books" — to wszystko mają już państwo Coleman za sobą.

A przed nimi — książka o Mickiewiczu, którą pisze pani Coleman, szkice o współczesnej literaturze polskiej, dla których ukończenia przybyli państwo Coleman do Polski, podręcznik języka polskiego dla Amerykanów z wypisami z Prusa, Sienkiewicza i pisarzy współczesnych — i dziesiątki projektów.

Profesor Coleman chodzi ścieżkami, które niewielu jeszcze deptało. Bo choć pionierem polonistyki w Stanach Zjednoczonych jest prof. G. R. Noyes z Berkeley University w Kalifornii, który ma za sobą przekłady najcelniejszych utworów Mickiewicza, Krasińskiego i Fredry, prof. Coleman jest pierwszym Amerykaninem, który wykłada literaturę polską w Nev Yorku.

— Studiowałem slawistykę w Pradze czeskiej. Po powrocie do Stanów, spotykając często Polaków - studentów w Columbia University, będąc kilkakrotnie na imprezach przez nich organizowanych, postanowiłem bliżej poznać kulturę, z której wyszło cztery i pół miliona obywateli amerykańskich — Polaków.

— Po pierwszym pobycie w Polsce byłem zażenowany: jak mało my Amerykanie wiemy o Polsce. A przecież wasza kultura nie ustępuje kulturom innych narodów, o których głośno w świecie. Wasi poeci to poeci na miarę Byrona, Lamartina i Puszkina, wasza sztuka to sztuka w skali światowej.

— Utarła się opinia, że kultura polska, a zwłaszcza literatura jest bardzo trudna dla cudzoziemców. Co sądzi o tym Pan Profesor i czy nie utrudnia to przenikania kultury polskiej w społeczeństwo amerykańskie?

— Główne pierwiastki waszej kultury, jej indywidualne oblicze narodowe wyodrębniają ją wyraźnie z kultury ogólnoeuropejskiej. Mimo, że utrudnia to zbliżenie się do niej cudzoziemcom, ale odrębność kultury to jeden z powodów dumy każdego narodu.

— Myślę, że do Amerykanów macie ułatwioną drogę poprzez waszych braci za Oceanem. Wartości kulturalne, które przywieźli oni z sobą stają się częścią kultury amerykańskiej i jako dobro ogólne zbliżają nas Amerykanów do kultury polskiej. Często trudno jest uchwycić, to co przejęła i przejmuje Ameryka od was, ale te drobiazgi to w sumie poważne ułatwienie.

Przecież w mym wyborze studiów kontakty z Polakami amerykańskimi odegrały wielką rolę.

— A czy teraz w swej pracy naukowej i publicystycznej styka się Pan Profesor z Polakami?

— Większość moich słuchaczy to studenci Polacy. Do prac naszych na uniwersytecie odnoszą się z entuzjazmem. Wobec ich zainteresowania muszę z roku na rok rozszerzać zakres wykładów. W roku przyszłym prowadzić będę wykłady z historii kultury polskiej — po raz pierwszy w dziejach uniwersytetu nowojorskiego.

— Nie wiem czy który z moich kolegów ma tak miły zespół studentów jak ja. To nie tylko słuchacze, ale i współpracownicy. W święta odwiedzają mnie grupami i godzinami dyskutujemy. Często proszą mnie o pomoc w organizowaniu wieczorów teatralnych i poświęconych książce polskiej. Bodźcem do pracy jest to, że społeczeństwo amerykańskie coraz więcej interesuje się Polską.

— Młodzież polska w Ameryce może więc odegrać dużą rolę w szerzeniu kultury polskiej wśród Amerykanów?

— O, tak. Oni znaleźli wspólny język z młodzieżą amerykańską i powinni do nich trafić z polską książką i polską sztuką sceniczną.

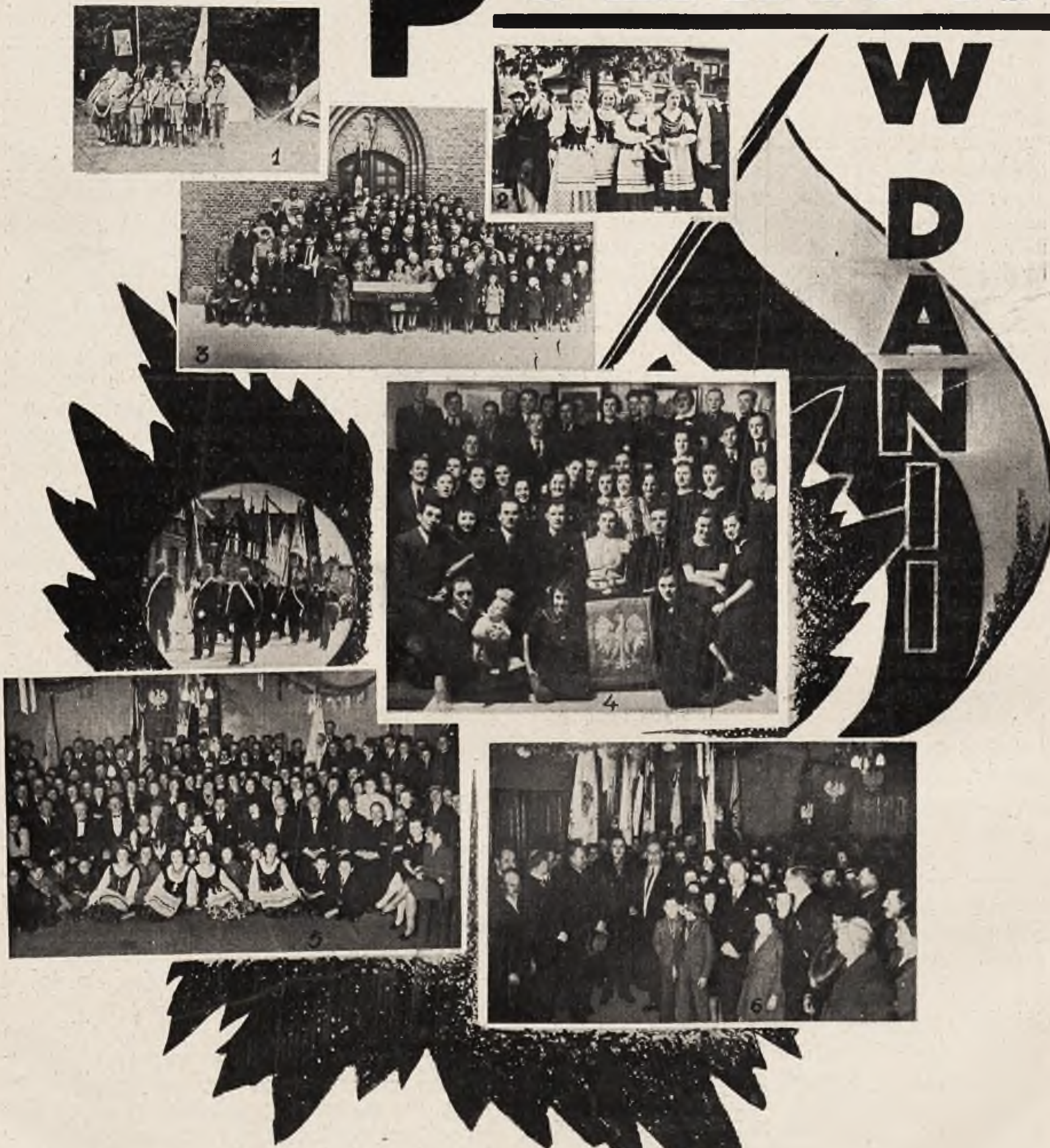
— Dni dzisiejsze są wymarzone do tego, aby społeczeństwo amerykańskie poznało kulturę polską. Po mowie Ministra Becka Polska jest w Stanach Zjednoczonych popularna i ceniona tak jak w czasach polskich powstań w r. 1831 i 1863. Wy, Polacy w kraju, Polonia amerykańska i my Amerykanie, znający Polskę — powinniśmy wspólnie działać.

Profesor Coleman nie przybył do Polski na wypoczynek. Wygłosił już w Polskiej Akademii Literatury, która w roku ubiegłym obdarzyła go złotym wawrzynem akademickim za szerzenie kultury polskiej w Ameryce, odczyt inauguracyjny: „Echa Polski w Ameryce". O oddźwięku, z jakim spotkały się polskie walki o niepodległość w Ameryce mówić będzie we wszystkich większych miastach Polski, w lipcu wykładać będzie na kursach wakacyjnych dla cudzoziemców. A w międzyczasie wykańczać zamierza swe studia i szkice o Polsce.

Oto cudzoziemiec, który ukochawszy kulturę polską, oddał jej swe zdolności, czas i pracę.

MIECZYSŁAW WIONCZEK

U POLAKÓW W DANII



1. Na obozie harcerskim młodzieży polskiej w Danii; 2) Grupa naszych rodaków w strojach narodowych;
3. Obchód 3 maja w Okręgu Zw. Polaków w Naestved w środku stoi jedyny ksiądz Polak w Danii O. Tomasz Fritz; 4. Hołd Młodzieży w Nyköbing na wyspie Falster;
5. Poseł nadzwyczajny i minister R. P. w Kopenhadze dr Staszewski wraz z małżonką wśród emigrantów polskich na wyspie Lolland;
6. Wybitni goście w lokalu Zw. Polaków, którzy przybyli do Nakskov na wodowanie „Chrobrego" m. i. widoczni Prezes L. M. i K. Gen. Kwaśniewski, Dyr. Moździeński z Min. P. i H., Dyr. Świat. Związku St. Lenartowicz, Bolesław Rediger z Poselstwa R. P. w Kopenhadze — wreszcie Prezes Zarządu Głównego Związku Polaków p. Lewandowski.

POLACY W DANII SĄ WIERNI POLSCE I WIERZE OJCÓW

Gorące umiłowanie Polski i głębokie przywiązanie do kościoła katolickiego oto dwie cechy, które charakteryzują niemal każde skupienie polskie zagranicą.

Polacy w Danii są szczególnie religijni. Stanowią oni prawie połowę ogólnej liczby katolików — gdyż Dania liczy ogółem 25 tysięcy katolików. Na prowincji Danii np. na wyspach Lolland - Falster Polacy stanowią w parafiach ogromną większość — będąc ostoją katolicyzmu wobec fali różnego kalibru sekciarstwa.

To też słusznie Polacy dopominają się by słowo Boże było głoszone w języku ojczystym a kościoły podczas nabożeństw rozbrzmiewały pieśnią polską.

Niezłomna postawa polska i katolicka naszej emigracji w Danii osiągnęła swój rezultat — gdyż najkapitalniejszy problem na tym terenie — problem polskiego duszpasterstwa znajdzie wkrótce pozytywne rozwiązanie.

Mówił o tym do zgromadzonych w liczbie tysiąca Polaków, którzy przyjechali na Zlot Młodzieży Polskiej do Nyköbing Falster nowy wikariusz apostolski na Danię ks. Biskup dr. Juhr. Mówił — w obliczu tysiąca Polaków — w obliczu setek młodych serc — które dumnie manifestowały swą polskość i przywiązanie do wiary.

Polacy w Danii stanowią wzór patriotyzmu i rzetelnej pracy. Niezmordowanym wysiłkiem — na jaki nie potrafiłby się zdobyć stały mieszkaniec tej ziemi Duńczyk — sprawili, że z elementu, którego jedynym kapitałem były mocne muskuły i nieugięta wola — po 30 — 40 zaledwie latach — stanowią już dziś element względnie zamożny.

Dość wspomnieć, że blisko 20% emigrantów polskich w Danii nie szuka już zarobku u obcych — lecz gospodarzy na własnej zagrodzie.

Polacy w Danii to żywioł rozsiany na dalekich przestrzeniach wysp duńskich i półwyspu jutlandzkiego.

Spokój otaczającego ich morza — łagodność i monotonia krajobrazu — nie osłabiły prężności narodowej naszych braci w Danii.

Gospodarny ale na ogół zimny i obojętny na to co nazywamy „życiem wewnętrznym Narodu", Duńczyk — nie jest przykładem dla naszych emigrantów — toteż szukają oni stale kontaktu z Ojczyzną.

Znajdują go pośrednio przez organizację — do której się chętnie garną — przez pisma — książki — no i radio, które jest na tym terenie niemal w powszechnym użyciu.

Polacy w Danii są zwarci — czego najlepszym wyrazem jest fakt istnienia jednej organizacji Związku Polaków, zrzeszającej wszystkich myślących i czujących szczerze po polsku. Zarząd Główny Związku cieszy się dużym autorytetem w terenie, co niewątpliwie wpływa pozytywnie na stały rozwój pracy narodowej.

Młodzież gromadzi się w Kołach Młodzieży przy Związku Polaków i w Harcerstwie.

Rodzina polska w Danii dobrze służy sprawie polskiej.

W. Z.



SERCA ZAWSZE WIERNE

Od kilkunastu lat nie ma w Ameryce stałego teatru polskiego, odbywają się jedynie sporadyczne przedstawienia, w których biorą udział bądź amatorzy, bądź aktorzy zawodowi. Teatr zastępują częściowo tzw. „Polskie Godziny Radiowe", przy których grupuje się większość aktorstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, jednak z dorywczych występów „na powietrzu", według miejscowego określenia, wyżyć nie można, jeśli się nie jest przedsiębiorcą tych imprez. Toteż większość byłych pracowników teatru przeniosła się do zawodów, nie mających z teatrem nic wspólnego. Jednak pracując w biurach, wydawnictwach polskich, akwizycji, handlu itp. zawsze nazywają siebie aktorami, pielęgnując wspomnienia z okresu czasem górnej, a zawsze chmurnej młodości aktorskiej, kiedy w samym Chicago grało jednocześnie codziennie kilka, a w pewnym okresie czasu nawet i kilkanaście zawodowych teatrzyków polskich. Poziom tych placówek był różny, ale wszystkie one odgrywały dużą rolę w podtrzymywaniu uczuć narodowych w masach wychodźczych. Nie udało się jednak utrzymać tego szańca polskości, zalała go fala amerykanizmu, podważyły trudności materialne i obojętność organizacji na sprawy sztuki.

Mimo to aktorzy pozostali wierni idei, zrzeszając się w organizacjach. W Chicago, gdzie jest najwięcej b. aktorów polskich, istnieje towarzystwo p. n. „Scena Polska", grupa 2768 Zw. Narodowego Polskiego, skupiające obok artystów, sympatyków teatru. Punktem honoru grupki aktorskiej jest wystawienie przynajmniej raz lub dwa razy do roku poważniejszej sztuki polskiej. W czasach normalnych dochód przekazywany był do wspólnej kasy koleżeńskiej Towarzystwa „Scena Polska", ostatnio cały dochód oddaje się na cele narodowe.

W listopadzie ub. roku, dla uczczenia 20-lecia odzyskania Niepodległości, „Scena Polska" wystawiła po raz pierwszy zagranicą, „Gałązkę Rozmarynu" Z. Nowakowskiego. Cały dochód podzielono między F.O.N. i Dom Polaków z Zagranicy.

Ostatnio „Scena Polska" uczciła 30-tą rocznicę zgonu Heleny Modrzejewskiej odegraniem „Południcy" Staffa. Cały dochód z przedstawienia oddano na cel, który porwał wszystkie po polsku czujące serca, na Fundusz Obrony Narodowej. Poza tym artyści grający w „Południcy" urządzili składkę wśród siebie, za ich przykładem poszła publiczność, w dodatku, wszystko co było w kasie koleżeńskiej Tow. „Scena Polska" oddano na Fundusz Obrony Narodowej.

Członkowie Tow. „Scena Polska" i cała brać aktorska w Ameryce — to serca zawsze wierne i oddane Sprawie Polskiej.

Chicago, w czerwcu 1939 r.

10-LECIE STOW. STUDENTÓW POLSKICH W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

(Korespondencja własna)

Niedawno w najstarszej i największej kolonii polskiej Bruay en Artois, zjechali się studenci z całej Północnej Francji, by uczcić dziesiątą rocznicę założenia swego Stowarzyszenia. Pięknym rankiem rozpoczęła się uroczystość w kaplicy polskiej z udziałem delegacji tutejszych towarzystw z 20-tu sztandarami na czele. Mszę św. odprawił ks. dziekan Szewczyk w asyście ks. Gockiego i ks. Przybysza. Śpiewy gregoriańskie wykonali księża klerycy z Arras. Ks. Redaktor Cegiełka wygłosił wzniosłe kazanie o posłannictwie Polski i Polaków w świecie.

Po Mszy św. odbył się bankiet, na który przybyło 40-tu studentów i liczni goście. Ks. Niedzielski, prezes Stowarzyszenia przywitał gości i kolegów w krótkich ale wzruszających słowach.

Ks. Wojtasiński, sekretarz, odczytał zarys dziesięcioletniej pracy towarzystwa. Z kolei wygłosili przemówienia: ks. rektor Dr. Cegiełka, Ks. dziekan Szewczyk, p. redaktor Nawrocki, ks. prof. Gocki i ks. Niedzielski. Studenci odśpiewali kantatę ułożoną z okazji uroczystości przez ks. Gockiego byłego członka Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Studentów Polskich na Północy Francji grupuje w swym kole synów tutejszego wychodztwa, studiujących w szkołach zawodowych, w gimnazjach, liceach i wyższych uczelniach francuskich. Stowarzyszenie powzięło sobie za cel: przygotowanie przyszłych kadr inteligencji polskiej we Francji do pracy wśród rodaków, przez zapoznanie się z kulturą polską.

Studenci gromadzą się cztery razy w roku na generalnych zebraniach prowadzonych po polsku. Na każdym takim zebraniu kolejno wygłaszają trzy referaty z dziedziny językoznawstwa, literatury i historii polskiej. Stowarzyszenie dysponuje również biblioteką, niestety jeszcze zbyt biedną. Każdego roku w okresie wakacyjnym Stowarzyszenie stara się o dłuższy pobyt w Polsce dla kilkunastu członków.

Łącznikiem wszystkich członków jest wydawany w Arras „Głos Studentów".

Przez swą dziesięcioletnią pracę Stowarzyszenie wyrobiło już pierwsze szeregi inteligencji, składającej się wyłącznie z elementu wychodźczego.

Szeregi te potężnieją z każdym rokiem i posiadają w swym gronie znanych działaczy społecznych szczególnie wśród licznych kapłanów — synów wychodźców. Byli członkowie Stowarzyszenia gromadzą się zresztą po zebraniach generalnych i omawiają problemy, które się wiążą bliżej z ich pracą społeczną.

Jeżeli dodamy, że dotychczas w uczelniach francuskich jeszcze mało gdzie uczą języka polskiego, to zrozumiemy jak ważną rolę odgrywa organizacja, która stara się zaszczepić i rozwinąć te cechy, których szkoły francuskie w polskich studentach nie wyrabiają.

EDMUND MAREK

Arras (P-de-C), w czerwcu 1939 r.



Uczestnicy zjazdu



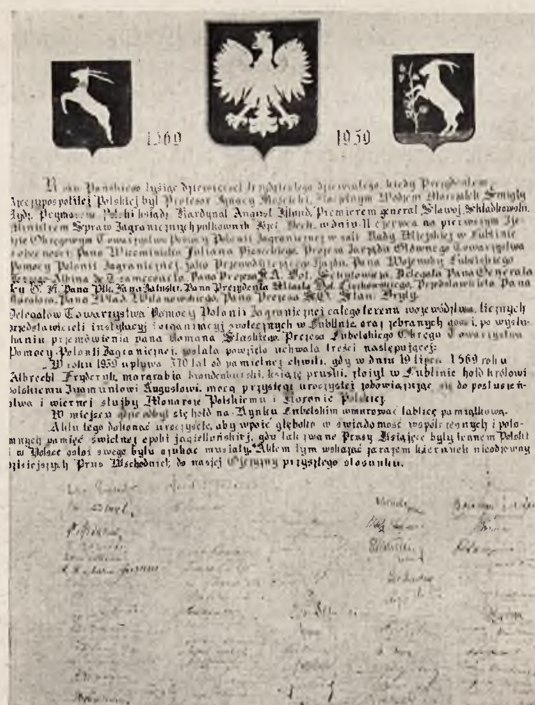
Uczestnicy Zjazdu

OKRĘGOWY ZJAZD TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ W LUBLINIE

Dnia 11 czerwca r. b. odbył się w Lublinie Okręgowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, pod protektatorem p. Wojewody de Tramecourta i przy udziale przedstawicieli Obwodów i Kół Towarzystwa z terenu lubelszczyzny. Na Zjazd przybyli: prezes Zarządu Głównego wiceminister Julian Piasecki, prez. miasta Lublina Liszkowski, reprezentanci Dowódcy Okręgu Korpusu, kurator Okręgu Szkolnego, przedstawiciele duchowieństwa i organizacyj społecznych.

Celem Zjazdu było omówienie spraw organizacyjnych, stwierdzenie konieczności wzmocnienia łączności między wszystkimi Polakami, oraz zajęcie zdecydowanego stanowiska wobec prześladowań, jakie cierpią Polacy w Niemczech.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele P. Marii Zwycięskiej, poczem w Sali Rady Miejskiej zagaił obrady prezes Okręgu, nacz. R. Ślaski, który następnie zreferował jeszcze wniosek o wmurowanie tablicy pamiątkowej na rynku lubelskim w miejscu, gdzie w dniu 19 lipca 1569 r. król Zygmunt August przyjął hołd od margrabiego brandeburskiego, księcia pruskiego, Albrechta Fryderyka. Po zagajeniu wygłosił przemówienie wiceminister Julian Piasecki, który stwierdził stale wzrastający rozwój Towarzystwa, oraz żywą reakcję Polaków zagranicą na niemieckie plany aneksji Gdańska i części województwa pomorskiego. Mówca podkreślił konieczność dalszego wzmocnienia i rozszerzenia działalności Towarzystwa, jako czynnika wybitnie aktywnego w realizacji postulatów polityki polskiej. W dalszej części Zjazdu nastąpiły obrady delegatów Towarzystwa i wybory nowego zarządu. Na końcu uchwalono rezolucję, w której stwierdzono obowiązek zdwojenia energii w pracach Okręgu wobec akcji mobilizowania sił całego narodu. Poza tym Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoj-Składkowskiego i ministra Becka. Po zakończeniu obrad naczelnik dr A. Zarychta wygłosił odczyt p. t. „O młodości szczepowej narodu polskiego".


1569 1939

W roku Pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego, kiedy Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Profesor Ignacy Mościcki, Naczelnym Wodzem Marszałek Śmigły Rydz, Prymasem Polski ksiądz Kardynał August Hlond, Premierem generał Sławoj Składkowski, Ministrem Spraw Zagranicznych pułkownik Józef Beck, w dniu 11 czerwca na pierwszym Zjeździe Okręgowym Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w sali Rady Miejskiej w Lublinie w obecności Pana Wiceministra Juliana Piaseckiego, Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, jako Przewodniczącego Zjazdu, Pana Wojewody Lubelskiego Jerzego Albina de Tramecourta, Pana Prezesa [illegible], Delegata Pana Generała [illegible] Pana Płk. [illegible], Pana Prezydenta Miasta [illegible], Przedstawiciela Pana [illegible], Pana Prezesa [illegible]

Delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej całego terenu województwa, licznych przedstawicieli instytucyj i organizacyj społecznych w Lublinie oraz zebranych gości, po wysłuchaniu przemówienia pana Romana Ślaskiego, Prezesa Lubelskiego Okręgu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, zapadła powzięta uchwała treści następującej:

W roku 1939 upływa 370 lat od pamiętnej chwili, gdy w dniu 19 lipca 1569 roku Albrecht Fryderyk, margrabia brandenburski, książę pruski, złożył w Lublinie hołd królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi, mocą przysięgi uroczystej zobowiązując się do posłuszeństwa i wiernej służby Monarsze Polskiemu i Koronie Polskiej.

W miejscu, gdzie odbył się hołd na Rynku Lubelskim wmurować tablicę pamiątkową.

Aktu tego dokonać uroczyście, aby wpoić głęboko w świadomość współczesnych i potomnych pamięć świetnej epoki jagiellońskiej, gdy tak zwane Prusy Książęce były lennem Polski i w Polsce oparcia swego bytu szukać musiały. Aktem tym wskazać zarazem kierunek nieodzowny dzisiejszych Prus Wschodnich do naszej Ojczyzny przyszłego stosunku.

Oryginał uchwały Zjazdu

Teatr polski
NA ŁOTWIE

Teatr Polski na Łotwie jest bodaj jedynym stałym teatrem polskim istniejącym poza granicami Polski. Założony w 1926 roku z inicjatywy ówczesnego prezesa T-wa „Oświata" p. Piotra Swyłana i aktora Władysława Czengerego — teatr przechodzi różne koleje wzlotu i niestety upadku, lecz działalność jego zupełnie nie zamiera, tylko zmniejsza się ilość przedstawień.

Czynnikiem powodującym zmniejszenie działalności teatru jest w pierwszej mierze pozbawienie go subsydium przez rząd łotewski i zarząd miejski, co stwarza trudności finansowe i stawia teatr przed koniecznością uszczuplenia zakresu jego pracy. Należy zaznaczyć, że za czasów rozkwitu Teatr Polski na Łotwie obsługiwał nie tylko stolicę Rygę, lecz grał równocześnie w Lipawie, Dyneburgu, Rzeżycy, Lucynie, Krasławiu, Iłłukszcie itd., docierając do najdalszych zakątków Latgalii, gdzie tylko były większe skupienia Polaków. Rok 1934 staje się rokiem „odrodzenia" teatru polskiego. Na czele Teatru Polskiego na Łotwie staje p. Stanisław Ficzur-Jarski, zatwierdzony na stanowisku dyrektora teatru przez Ministra Spraw Społecznych Łotwy, w myśl obowiązującej instrukcji o działalności teatrów prywatnych.

Na sezon 1938-39 rząd łotewski przeznacza Teatrowi Polskiemu na Łotwie subsydium w wysokości 1.500 łatów, które na sezon 1939-40 roku zostaje podwyższone do wysokości 3.000 łatów.

Teatr gra przeciętnie od trzech do czterech razy na miesiąc, przyczem poziom jego stale się podnosi, o czym świadczą recenzje nie tylko w miejscowej prasie polskiej, lecz również w prasie łotewskiej i rosyjskiej.

Przedstawienia Teatru Polskiego na Łotwie odbywają się w „Domu Polskim", gdzie teatr ma niedużą własną scenę. Biorąc jednak pod uwagę, że Teatr Polski na Łotwie ma znaczenie nie tylko kulturalne, lecz również i reprezentacyjne, teatr daje premiery raz na miesiąc na dużej scenie w Towarzystwie Łotewskim.

Pocieszającym faktem jest to, że frekwencja publiczności w sezonie 1938/39 w porównaniu z sezonem ubiegłym, powiększyła się o 100%.

W sezonie 1938/39 roku Teatr Polski na Łotwie dał 10 premier, na które się złożyły: „Cudzik i S-ka" — Kiedrzyńskiego, „Gdzie diabeł nie może..." — Niewiarowicza, „Firma" — Hermana, „Głębia na Zimnej" — Rylskiego, komedia muzyczna Rapackiego syna „Szeregowcy na urlopie", „Nowonarodzona" — Czerkana, sztukę autora łotewskiego Jana Sarta „Pierścionek", „Dziewczynę z lasu" — Szaniawskiego, w której gościnnie występuje obecny dyrektor teatru grodzieńskiego Władysław Czengery. Na 11-go listopada teatr wystawia misterium narodowe „Nieśmiertelny Duch Narodu". Należy zaznaczyć, że teatr przyjmuje udział we wszystkich obchodach narodowych, urządzanych staraniem naczelnej organizacji terenowej. Teatr, popierając miejscowe organizacje społeczne, daje przedstawienia, zysk z których przeznacza bądź to na harcerstwo polskie lub na Polskie Towarzystwo Dobroczynności, które się boryka z trudnościami finansowymi dla utrzymania ochronki.



Uczestnicy wycieczki w Warszawie

W sezonie ubiegłym — Teatr Polski dał również dwa przedstawienia dla sezonowych robotników rolnych z Polski.

Na początku czerwca r. b. część zespołu teatru wyjechała na gościnny występ do Grodna, gdzie wystawiła sztukę autora łotewkiego Sarta „Pierścionek", wioząc ze sobą kostiumy i stroje regionalne. Po występie w Grodnie uczestnicy wycieczki zwiedzili Warszawę i Kraków.



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Trzynaście lat minęło w czerwcu b. r. od chwili, gdy ster polskiej nawy państwowej ujął w swe ręce — wybrany na wniosek Wielkiego Marszałka — dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, którego wybitna działalność, nie tylko polityczna lecz i naukowa, wysunęła na czoło naszej społeczności. Znakomity uczony i wynalazca o światowym rozgłosie, zasłużony działacz niepodległościowy, o głębokiej wiedzy i szerokich horyzontach myślowych — zwrócił na siebie baczną uwagę Budowniczego Polski Odrodzonej Józefa Piłsudskiego, który uznał Go za godnego nie tylko piastowania zaszczytów, lecz i dźwigania największej odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej.

*

Dostojny Jubilat rozpoczął czternasty rok swych rządów od zwiedzenia ostatnich inwestycji w kraju, a mianowicie stworzonych przez siebie ogromnych Państwowych Zakładów Związków Azotowych w Mościcach, potężnej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, a wreszcie ostatniej chluby całego Narodu — Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Ten nowy, gigantyczny ośrodek polskiego przemysłu obronnego wyrasta w samym sercu ziemi polskiej z szybkością niebywałą, przewyższającą wszelkie dotychczasowe, nawet gdyńskie rekordy. Przykładem tego jest chociażby symbol polskiego czynu i gotowości do największych wysiłków — miasto Stalowa Wola.

„Dnia 20 marca 1937 roku — mówił na otwarciu wielkich Zakładów Południowych w Stalowej Woli, w obecności Pana Prezydenta i najwyższych dostojników państwowych wiceminister Spraw Wojskowych Generał Litwinowicz — w lesie, w miejscu, w którym się obecnie znajdujemy, ścięto pierwszą sosnę i rozpoczęto przygotowania do budowy terenu. Od tego czasu do dnia dzisiejszego upłynęło 26 miesięcy i 26 dni. Jesteśmy świadkami, że Stalowa Wola zmieniła się w stalowy czyn. Na miejscu lasu stoją potężne zakłady, dymią kominy, huczą młoty, warczą maszyny, pracuje kilka tysięcy obywateli Rzeczypospolitej nad podniesieniem jej obronności i niezależności gospodarczej — powstaje nowożytne miasto".

*

W tym samym niemal czasie, gdy Pan Prezydent brał udział w uroczystym poświęceniu i otwarciu Zakładów Południowych w Stalowej Woli, do innego polskiego miasta, które również wyrosło w błyskawicznym tempie, a mianowicie do Gdyni, przybyły, prawie równocześnie, dwa nowe polskie statki motorowe: M/S „Stalowa Wola" i M/S „Sobieski". Pierwszy z tych statków, któremu dano nazwę najmłodszego miasta Polski, pływał dotąd pod obcą banderą. Nabyty przez polską marynarkę handlową — odda jej niewątpliwie wielkie usługi.

M/S „Sobieski", nowy wspaniały polski transatlantyk motorowy, zbudowany został w Anglii. Przeznaczeniem jego jest utrzymywanie stałej komunikacji pomiędzy Gdynią a portami Ameryki Południowej. W parę dni po poświęceniu bandery, 17 czerwca rozpoczął M/S „Sobieski" swój pierwszy rejs, zabierając na pokładzie 1.167 pasażerów, głównie emigrantów, oraz 268 osób załogi.

*

Gdynia, pomimo ciągłych alarmów wojennych rozwija się coraz bardziej, na każdym niemal kroku bijąc swe dotychczasowe gospodarcze rekordy. Dość powiedzieć, że w ciągu pierwszego tygodnia czerwca b. r. bawiły w Gdyni 273 statki, o łącznej pojemności 279.591 ton. Statki te przywiozły ogółem 48.958 ton różnego rodzaju towarów, zabierając wzamian 177.496 ton, głównie polskiego węgla, żelaza i szyn.

Obroty towarowe portu gdyńskiego wzrastają nieustannie. W maju b. r. osiągnęły one rekordową liczbę 941 tysięcy ton, o 11 procent większą niż w kwietniu b. r. i prawie o 30 procent większą, niż przed rokiem. 98 procent ogółu obrotów w Gdyni (925 tysięcy ton) stanowiły w maju b. r. obroty zamorskie.

Godzi się podkreślić, że wzrostowi obrotów towarowych Gdyni towarzyszy również wzrost obrotów w drugim porcie polskiego obszaru celnego, Gdańsku. Przez oba te porty wywieźliśmy w maju b. r. 1.385.000 ton węgla polskiego (prawie o 50 procent więcej, niż przed rokiem).

*

Ostatnią zdobyczą Gdyni jest połączenie Bałtyku z Adriatykiem i Morzem Śródziemnym drogą powietrzną. W połowie czerwca b. r., w obecności przedstawicieli lotnictwa Jugosławii, Węgier i Włoch, nastąpiło uroczyste otwarcie nowej wielkiej magistrali lotniczej, łączącej Gdynię, poprzez Warszawę i Budapeszt z Belgradem oraz z Wenecją i Rzymem.

*

Z otwarciem nowych szlaków zbiegły się aż dwa naraz jubileusze naszej komunikacji powietrznej, a mianowicie 20-letnia rocznica zapoczątkowania tej komunikacji w naszym kraju oraz 10-lecie działalności Polskich Linii Lotniczych „Lot".

Okres ostatnich 10-ciu lat jest okresem rozkwitu polskiego lotnictwa komunikacyjnego. Jeszcze w 1929 r. lataliśmy w Polsce na aparatach starych typów. Dziś P.L.L. „Lot" posiadają już 18 wielkich, nowoczesnych samolotów 4 typów. Szlaki powietrzne Polskich Linii Lotniczych, o łącznej długości blisko 10 tysięcy kilometrów, łączą ze sobą stolice szeregu państw sięgających także poza Europę.

*

Cicho, bez wielkiego rozgłosu przeszła w Polsce w ciągu czerwca b. r. inna doniosła dla nas rocznica, a mianowicie 20-lecie zjednoczenia naszej Armii. W skład tej siły zbrojnej, która już w momencie organizacyjnym musiała walczyć ze wschodnim najeźdźcą, obok Legionów Piłsudskiego weszły formacje wojskowe, tworzone przez rodaków z zagranicy w różnych krajach świata, uzupełnione przez polskich oficerów i żołnierzy byłych armii zaborczych.

Złączyło te szeregi „krwią i trudami wojennymi przypieczętowane braterstwo broni. Tak, jak im jeden cel przyświeca i jeden rozkaz prowadzi: wola Narodu i obrona Ojczyzny — (pisał w historycznym rozkazie Wielki Marszałek, jako ówczesny Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa) — tak też stali się oni jednolitym wojskiem polskim".

*

Gdy mowa o rocznicach, nie wolno pominąć jubileuszu organizacji, która od zarania Niepodległości czuwała u boku walczącego żołnierza, a mianowicie 20-lecia działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

*

Najdonioślejszym aktem uroczystości jubileuszowych Polskiego Czerwonego Krzyża było przekazanie Armii wspaniałego daru, w postaci 320 samochodów sanitarnych, wartości 7 milionów złotych. Dar ten nie jest odosobniony. Cała Polska, jak długa i szeroka, śpieszy z ofiarami na dozbrojenie swej siły zbrojnej na lądzie, w powietrzu i na morzu.

„Ofiarny grosz zmienił się w element siły materialnej, która tu zostaje i będzie służyła Ojczyźnie" — oświadczył Marszałek Śmigły Rydz w dniu 5 czerwca b. r. na uroczystości poświęcenia szkoły pilotów w Świdniku pod Lublinem, ufundowanej wraz z lotniskiem i hangarami przez pracowników Komunalnych Kas Oszczędności. — „Serdeczna myśl, polskie serce — również tu zostaną, jako walor moralny".

*

Te właśnie walory moralne całego społeczeństwa polskiego, na obu półkulach świata, sprawiają, że — „silni, zwarci, gotowi" — ufnie patrzymy w przyszłość, stojąc z bronią u nogi na straży nie tylko swej własnej wolności i honoru, lecz także czuwając, by orkan dziejowy nie starł z oblicza ziemi wspaniałych zdobyczy ludzkiej kultury i cywilizacji.

K. GR.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

ZAINTERESOWANIE LOSEM POLAKÓW W NIEMCZECH

Jednym z dowodów żywego zainteresowania społeczeństwa w Kraju losem rodaków w Trzeciej Rzeszy jest numer za kwiecień i maj „Świetlicy", miesięcznika dla młodzieży świetlicowej. Już na okładce tego numeru znajdujemy charakterystyczny znak Rodła, a tekst jego prawie w całości poświęcony jest życiu i sprawom ludu polskiego w Niemczech. Szczególnie dużo miejsca, bo aż 13 stron zajmuje artykuł p. t. „Jak żyją Polacy na Śląsku Opolskim". Treść numeru uzupełniają bardzo liczne ilustracje.

Sprawom Polaków w Niemczech poświęca zresztą dużo miejsca cała prasa krajowa, zamieszczając bądź to krótkie wzmianki o aktualnych wydarzeniach, bądź też obszerniejsze artykuły. I tak na przykład „Robotnik Śląski" (z dnia 18.VI. b. r.), wychodzący w Karwinie drukuje dłuższy artykuł p. t. „Ustawodawstwo hitlerowskie a Polacy w Niemczech".

POLONIA ZAGRANICZNA NA OBRONĘ KRAJU

Podobnie jak w ciągu ubiegłych miesięcy tak i teraz, prasa krajowa stara się rejestrować lub przynajmniej uwydatniać dowody ofiarności na obronę Kraju ze strony Polonii Zagranicznej. Trudna to sprawa, bo i wiadomości o ofiarach rodaków zagranicznych na F.O.N. dochodzą do Polski opóźnione, a nieraz nawet niedokładne — i są tak liczne, nieustannie napływają i rosną, że ustalenie stanu zbiórki wśród Polonii staje się niemożliwością.

Uroczystość przekazania karabinu maszynowego od rodaków w Nicei i Monaco natomiast oraz przyjęcie przez Marszałka Śmigłego-Rydza ks. Spałki ze Stanów Zjednoczonych — jako fakty mające miejsce w Kraju, zostały w obszernych wzmiankach podane do wiadomości publicznej dosłownie przez całą prasę krajową.

PROPAGANDA KULTURY POLSKIEJ W AMERYCE

W przeglądzie prasy za ostatni miesiąc nie sposób jest pominąć sprawy pobytu w Polsce dr. Artura Colemana, profesora literatur słowiańskich na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku.

Podobnie jak na drugiej półkuli prof. Coleman oddał się szerzeniu idei zapoznania społeczeństwa amerykańskiego z kulturą polską poprzez rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych, tak też i jego przybycie do Polski wysunęło tę sprawę na czoło aktualnych zagadnień.

Stąd też długi szereg pism zamieścił wywiady z prof. Colemanem, artykuły na temat jego działalności za oceanem oraz sprawozdania z odczytów i wystąpień ostatnich w Polsce.

Bardzo obszerny wywiad znajdujemy w „Polsce Zbrojnej" z dnia 5.VI b. r. p. t. „Nadeszły chwile, aby społeczeństwo amerykańskie poznało kulturę polską".

Na łamach „Gazety Polskiej" z dnia 8.VI. b. r. ukazał się dłuższy artykuł Tadeusza Grzebieniowskiego p. t. „Propaganda kultury polskiej w Ameryce", poświęcony działalności prof. Colemana.

„Ilustrowany Kurier Krakowski" z dnia 11.VI. b. r. i z dnia 14.VI. b. r. zapoznaje swych czytelników zarówno z działalnością prof. Colemana i jego małżonki jak też informuje o treści odczytów już wygłoszonych w Polsce i tych, które Amerykanin ma dopiero wygłosić w Warszawie, Poznaniu, Gdyni, Krzemieńcu.

PRZYMIERZE SERC

Pod tym tytułem ukazała się w „Gazecie Polskiej" z dnia 20.VI. b. r. pokaźna korespondencja Al. Thena z Czerniowiec. Autor „przymierzem serc" nazywa zacieśnianie się przyjaźni polsko-rumuńskiej, które ostatnio obserwujemy. Okazji do takich obserwacji dostarczyły mu niedawne obchody i uroczystości, urządzane przez Polaków w Rumunii a które stały się zarazem manifestacjami przyjaźni obu narodów.

Szczególnie obfity w podobne manifestacje okazał się niedawny objazd polskich wsi góralskich w okręgu Gura-Humory przez nowego konsula R. P. w Czerniowcach p. Tadeusza Buynowskiego.

Również „przymierzem serc" możnaby nazwać objazd środowisk polskich w północnej Francji przez ambasadora R. P. Juliusza Łukasiewicza. I tu także pobyt ambasadora wśród rodaków we Francji dał okazję zarówno do manifestacji uczuć patriotycznych ze strony wychodztwa, jak i do podkreślania przyjaźni polsko-francuskiej przez społeczeństwo francuskie. Momenty te uwydatnił dr. Tadeusz Kiełpiński w artykule p. t. „Wychodztwo polskie we Francji daje lekcję jedności i patriotyzmu", zamieszczonym w „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 10.VI. b. r.

H. K.

PRZEWODNIK ORGANIZACYJNY



TREŚĆ:

HISTORIA UCZY

Już starożytni Rzymianie mawiali, że „historia est magistra vitae" — historia jest mistrzynią życia. Dziś nie wszyscy godzą się z tym twierdzeniem, tocząc nawet na ten temat spory i dysputy naukowe.

Biorąc jednak pod uwagę znaczenie doświadczenia w życiu, nie da się zaprzeczyć, że badanie, poznawanie i przemyśliwanie wypadków historycznych, a przede wszystkim przyczyn i skutków jakie z nich wypływają, posiadało dawniej i posiada duże znaczenie dla podejmowania decyzji kształtujących dzisiejszą rzeczywistość i przygotowujących nowe wypadki.

W życiu innych narodów zarówno jak i w życiu Polski nie brak faktów, które potwierdzają powyższe. Nie sposób byłoby je tutaj wyliczać, ale warto wspomnieć tylko, że ideologia, sposób walki zbrojnej o Niepodległość Polski, podjętej przez Józefa Piłsudskiego, były wynikiem Jego studiów nad wypadkami Powstania Styczniowego, a plan Tuchaczewskiego zajęcia przez bolszewików Warszawy, w r. 1920 był planem dowództwa wojsk rosyjskich z r. 1831, tylko... że Naczelne Dowództwo polskie, właśnie na podstawie analizy wypadków z r. 1831, chcąc uniknąć błędów dawnych, przeciwstawiło inny plan obrony Warszawy.

Ulubioną lekturą wielkich mężów były zawsze, nie bez przyczyny, dzieła historyczne, życiorysy sławnych ludzi itp.

Historia jednak nie może być „mistrzynią życia" wyłącznie dla osób u steru, decydujących o ważnych i wielkich posunięciach. Historia może, a nawet musi być „mistrzynią życia" dla każdego, człowieka, gdyż od postępowania i czynu poszczególnych jednostek zależy również los Narodu.



Zwycięstwo Chodkiewicza nad Szwedami pod Kircholmem (1605).

I WYCHOWUJE

My Polacy z zagranicy musimy na to zwracać uwagę.

Historia Narodu i Państwa Polskiego jest jednym z głównych przedmiotów nauczania w szkołach lub na kursach. Dlaczego? Bo właśnie już od najmłodszych lat dziecko nie tylko uczy się dziejów ojczystych ale ucząc się ich — wychowuje się.

Historię, jako przedmiot nauki, do szkół w Polsce wprowadził w końcu XVIII wieku wielki reformator naszego szkolnictwa ks. Stanisław Konarski, a utwierdziła ten przedmiot Komisja Edukacji Narodowej, określając, że celem nauki historii jest „nauka cnoty i obyczajów".

Ale nie tylko moralno-wychowawczy cel postawiono historii, zwrócono uwagę (równie dawno) na cel polityczno - państwowy nauczania historii, niezawodnie kształcącego zmysł polityczny. W dalszym ciągu zwrócono uwagę na społeczno-obywatelskie walory historii, jako czynnika wychowawczego, wyrabiającego uczucia społeczne, jak solidarności, poświęcenia itp. i nakazującego spełnianie obowiązków obywatelskich. Patriotyczne znaczenie historii miało w Polsce szczególne uznanie w okresie niewoli i ono było głównym celem tajnego jej nauczania. W nowszych czasach, po wielkiej wojnie zwrócono również uwagę, że historia powinna budzić uczucia miłości dla innych narodów i uczyć współżycia z nimi.

Ponadto historia ma w swej konsekwencji cele poznawcze, gdyż, jak popularnie utarło się, kształci umysł, serce, wolę, wyobraźnię i pamięć. Potwierdza to cały szereg badań w tym kierunku.

Przy celach poznawczych historii chodzi o to, aby wyrabiała ona wyczucie atmosfe-



Żółkiewski pod Cecorą (1620)

ry historycznej, umiejętność wczuwania się w przeszłość, a najważniejsze zdobywanie drogi d o p r a w d y. Prawda historyczna jest argumentem niezaprzeczonym i jej fałszowanie zaprowadzić może tylko na drogi fałszywe i niebezpieczne.

W obecnych czasach, my Polacy z zagranicy specjalnie powinniśmy zwracać uwagę na tę prawdę historyczną. Polska nigdy nie wstydziła się swych dziejów i nie fałszowała ich.

Nie taimy momentów tak ciężkich jak rozbiory, Targowica. A z dumnym czołem możemy stanąć i powiedzieć każdemu, że w postępowaniu z innymi narodami, z którymi współpracowaliśmy lub walczyliśmy Polska na pierwszym miejscu stawiała h o n o r.

GES.



Fragment bitwy pod Płowcami, największej przed Grunwaldem klęski krzyżackiej

Polonica prasowe w Bibliotece Narodowej w Warszawie

Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego w Warszawie ma m. in. obowiązek „gromadzenia, przechowywania i udostępniania całokształtu produkcji umysłowej Polaków i obywateli Państwa Polskiego wydanej zagranicą". Do realizowania tego obowiązku Biblioteka Narodowa przystąpiła na szerszą skalę w 1936 r., kiedy to poczyniono pierwsze kroki w kierunku systematycznego gromadzenia polskiej prasy z zagranicy.

W 1938 r. Biblioteka Narodowa otrzymywała już 104 pisma, na ogólną ilość 152 pism, wychodzących w ogóle. Pisma te Biblioteka otrzymuje już to bezpośrednio od redakcji (58 pism) już to za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Podnieść tu należy przychylne odniesienie się do potrzeb Biblioteki Narodowej wielu redakcji, które nadesłały komplety czasopism za lata ubiegłe pomimo, że niektóre z tych redakcji pracują w bardzo ciężkich warunkach.

Poloniców prasowych, znajdujących się obecnie w Bibliotece Narodowej w jednym egzemplarzu, mamy 847 oraz ok. 350 dubletów.

Najliczniej reprezentowana jest w Bibliotece Narodowej prasa Polonii Amerykańskiej. Z krajów europejskich największe nasilenie prasy polskiej posiada Francja.

Praca zespołów na terenie świetlicy

Różnice zainteresowań, zdolności, zamiłowań, rozwoju umysłowego, objawiające się między ludźmi w codziennym życiu, dadzą się również zaobserwować w świetlicy. Świetlica różnic tych nie zaciera, nie tępi i nie lekceważy. Narzucenie z góry przymusu brania udziału bezwzględnie we wszystkich zajęciach świetlicowych, podciągnięcie całego grona świetliczan pod wspólny mianownik równoznaczne byłoby z przekreśleniem celów świetlicy oraz jej likwidacją. Pracy w takich warunkach nie możnaby żadną miarą nazwać świetlicową.

Świetlica dąży do podniesienia tych wszystkich wartości, które tkwią w jednostce, stara się je pomnożyć, skierować na właściwe tory, wskazać kierunek dalszego rozwoju i doskonalenia się. Organizowane więc są zespoły świetliczan, które grupują młodzież zbliżoną do siebie zainteresowaniami i zamiłowaniem. Tworzą się zespoły literackie, przyrodnicze, muzyczne, teatralne i cały szereg innych.

Zespoły na terenie świetlicy mogą powstawać samorzutnie, albo pod wpływem kierownictwa świetlicy. Zespół tworzy się wówczas samorzutnie, gdy świetliczanie samodzielnie zrzeszają się w pewną grupę, wytyczają wspólnie cel i pracują nad jego realizacją. Kilku zapalonych szachistów postanawia urządzić w świetlicy turniej szachowy. schodzą się wieczorami, uprawiają treningi, szukają w czasopismach zadań szachowych itp. Innym razem świetliczanie zwracają się do kierownictwa świetlicy o pomoc w zorganizowaniu zespołu. Znalazło się kilku chętnych, którzy pragną odegrać przedstawienie. Coś im się jednak nie klei. Nie wiedzą co grać, jak się do tego zabrać, kilku się waha jeszcze, a więc idą po radę do kierownika świetlicy. I ten zespół należy uważać za powstały samorzutnie, gdyż pomimo tego, że przy organizacji jego pomaga kierownik świetlicy, powstał on z samodzielnej inicjatywy świetliczan.

Inaczej będzie tworzył się zespół pod wpływem kierownictwa świetlicy. Tutaj inicjatywa wychodzi nie od świetliczan, lecz od kierownictwa.

Kierownictwo obserwuje np. jakie trudności ma pewien procent młodzieży przy posługiwaniu się polskim językiem. Tamuje to możność korzystania w pełni z biblioteki świetlicowej, odsuwa na drugi plan przy organizacji przedstawień, obchodów (opanowanie roli, deklamacje, krótkie referaty, przemówienia), oraz sprawia świetliczanowi szereg drobnych a codziennych przykrości zupełnie niezasłużonych. Kryje się poza tym groźne niebezpieczeństwo: pod wpływem doznawanych przykrości i trudności w uporaniu się z językiem polskim, świetliczanin zacznie pomijać mowę ojczystą a będzie wyręczał się językiem obcym, którym sprawnie włada. Wynik może być taki, że świetliczanin zapomni prawie zupełnie mowy ojczystej, zwłaszcza gdy wyrośnie i będzie obracał się stale w środowisku obcym.

Nie zdaje sobie sprawy z tego jeszcze nasz świetliczanin, ale rozumie to kierownictwo świetlicy.

Należy zorganizować zespół, który będzie pracował nad pogłębieniem znajomości mowy ojczystej.

Zespołu nie da się zorganizować odrazu. Konieczne są pewne prace wstępne, przygotowawcze. Na podstawie odpowiednio opracowanych pogadanek, referatów, przykładów itp. kierownictwo świetlicy dyskretnie podsuwa myśl stworzenia właściwego zespołu. Myśl ta stopniowo ugruntowana, rozwinięta, umotywowana przeistacza się powoli w realizację zespołu pracującego nad pogłębieniem mowy ojczystej. Zespoły mogą być stałe i czasowe. Zespoły czasowe powstają na krótki okres czasu, a celem ich jest zrealizowanie pewnego jednego zagadnienia np. przygotowanie przedstawienia, ozdobienie świetlicy itd. Po wykonaniu podjętego zagadnienia zespół przestaje istnieć. Zespoły stałe natomiast pracują w myśl wytyczonej linii, obliczonej na dłuższą metę, przechodząc kolejno od rozwiązania jednego zadania ku następnym. Stały zespół teatralny nie poprzestanie na wystawieniu jednej sztuki, lecz po odegraniu jej przystąpi do przygotowywania drugiej itd. Praca zespołów stałych jest głębsza i przynosi świetliczanom większe korzyści, niż zespołów czasowych.

Zespoły nie są czymś skostniałym i zamkniętym. Zespoły mogą drogą naturalną rozszerzać się, lub kurczyć. Zależeć to będzie od poziomu pracy w zespole, wzbudzenia zainteresowania wśród innych świetliczan, napływu, względnie ubytku, elementu młodzieżowego w świetlicy.

Zespołem kieruje i opiekuje się któryś z pracowników świetlicowych, lub też pracownik świetlicowy objawiający w danym kierunku zdolności, pewne przygotowanie i posiadający talent organizatorski.

Świetliczanin może należeć do jednego, lub kilku zespołów. Udział świetliczanina w paru zespołach komplikuje nieco ułożenie planu pracy i

podziału zajęć kierownictwu świetlicy. Kierownictwo musi baczyć, aby w tym wypadku nie pracowały jednocześnie te zespoły, do których należy świetliczanin, gdyż siłą rzeczy będzie musiał pracę w jednym z zespołów zaniechać. Kłopotliwa to kwestia, ale znajdzie się jakieś rozwiązanie.

Praca zespołów odbywa się obok normalnych zajęć świetlicowych, w których biorą udział wszyscy świetliczanie. W tym celu zespoły mają tak wyznaczone godziny swej pracy, by nie kolidowały one z zajęciami świetlicowymi.

Na to, jakie zespoły mają powstać na terenie świetlicy przepisów nie ma. O powołaniu do życia tego, czy innego zespołu decydują potrzeby świetliczan i samo życie świetlicowe.

Praca zespołowa w świetlicach dzięki temu, że uwzględnia zainteresowania świetliczan, ich zamiłowania, zdolności, że daje możność doskonalenia się i pogłębienia wiedzy w pewnym kierunku, czy też wprawy w wykonywaniu pewnych czynności, że pozwala na realizację szeregu własnych pomysłów, uwzględnia inicjatywę i pobudza wartości twórcze, drzemiące w duszach świetliczan, może odegrać w świetlicy dużą rolę, o ile postawiona zostanie na właściwym poziomie.

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI

Organizacje i szkolnictwo polskie w Okręgu Mons w Belgii

(Korespondencja własna)

Emigracja polska na terenie Belgii skupia się w 4 okręgach: Limburgia, Liège, Mons i Charleroi.

Liczba Polaków zamieszkałych w Okręgu Mons dochodzi do 7 tysięcy. Prawie wszyscy pracują ciężko w kopalniach, garstka zaledwie zatrudniona jest w handlu. Mimo ciężkiej i wyczerpującej pracy, wiele czasu poświęcają Polacy pracy społecznej. Istnieje tu szereg organizacyj i towarzystw doskonale rozwijających się. Największą żywotność wykazują: Opieki Rodzicielskie, Związek Strzelecki, Harcerstwo, T-wa Polek i T-wa Św. Barbary. Wszystkie te organizacje należą do Centralnego Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii. Zaznaczyć wypada, że siedziba Centrali znajduje się dotąd w okręgu Mons.

Troską wszystkich Polaków jest wychowanie dzieci i młodzieży.

Wszystkie dzieci polskie od lat 7 do 14 uczęszczają do szkół belgijskich, a raz w tygodniu uczą się języka polskiego na kursach, specjalnie w tym celu zorganizowanych. Kursy takie istnieją w 14 miejscowościach. W bieżącym roku uczęszcza na lekcje języka polskiego około 800 dzieci, co stanowi 85% dzieci polskich w wieku szkolnym. Na kursy nie uczęszczają tylko te dzieci, które mieszkają daleko od skupisk polskich.

Na kursach uczą się dzieci czytania i pisania, zapoznają się z dziejami Narodu Polskiego, Jego kulturą i rozwojem Polski współczesnej. Każde dziecko ma przeciętnie 3 godz. nauki w tygodniu. Kursy te są obsługiwane przez 5 sił nauczycielskich.

Dzieci szkolne skupiają się w szeregach harcerskich. Harcerstwo w wielu wypadkach jest niejako uzupełnieniem pracy szkolnej i oddaje wielkie usługi w wychowaniu dzieci.

Wielką bolączką Polaków z okręgu Mons jest zupełny brak przedszkoli!

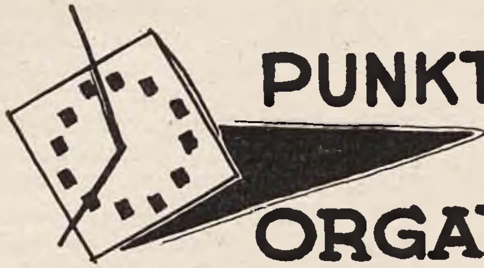
Siedmioletnie dziecko rozpoczynające naukę języka polskiego, w wielu wypadkach mówi lepiej po francusku, niż po polsku. Dzieci wychowuje przedszkole belgijskie. Od 4 roku życia przebywa polskie dziecko cały dzień w przedszkolu belgijskim, słyszy tylko język francuski, nic więc dziwnego, że zapomina mowy ojczystej.

Na uruchomienie polskich przedszkoli brak funduszów, jak i wykwalifikowanych kierowniczek.

Przy szczerych jednak i skonsolidowanych wysiłkach całej emigracji polskiej w Belgii na pewno znajdzie się chociażby pośrednie wyjście z sytuacji.

Z. SOŁYŻANKA

Belgia, w czerwcu 1939 r.



PUNKTUALNOŚĆ W ŻYCIU ORGANIZACYJNYM

Bądźmy punktualni — winno być dewizą nas wszystkich. Nie zdajemy sobie nawet sprawy ile szkód wyrządza niepunktualność, najgorsza z najgorszych wad. Przykry i gorszący zwyczaj nieodpisywania na listy, odkładania spraw w nieskończoność, pozostawanie ciągłe w atmosferze nigdy niezrealizowanych planów, koncepcyj, czyż nie spotykamy się z tym na każdym niemal kroku?

Przejawów niepunktualności w życiu organizacyjnym możnaby doszukiwać się w nieskończoność. Może to nawet nie jest takie ważne, że ktoś spóźni się na zebranie, chociaż jest to jawny przejaw braku dyscypliny organizacyjnej — chodzi o rzeczy bardziej zasadnicze.

Jeden człowiek niepunktualny stojący u steru organizacji, to hamulec, który stępia bieg normalnych prac. Po kilka miesięcy leżą u prezesa „ważne akty", a on nie ma czasu, aby je przejrzeć. Ludzie piastujący wyższe stanowiska w hierarchii społecznej winni szczególnie odznaczać się punktualnością. Wykroczenia przeciw poszanowaniu czasu winny być karane jak zwykłe przestępstwo.

Nikt zliczyć nie zdoła, ile energii ludzkiej marnuje się bezproduktywnie przez brak poszanowania czasu. Ciekawe byłyby pod tym względem dane statystyczne. Doszlibyśmy do sum astronomicznych. Dziurawym systemem miliony naszej energii wylewamy w próżnię. Gdyby tylko zliczyć ten czas — miliony godzin trawionych na wyczekiwaniu po poczekalniach, na wycieraniu stołków — byłby to olbrzymi kapitał energii zatraconej i bezproduktywnej. Lekkomyślność pod tym względem jest wielka. Oszczędza się grosze, zbiera odpadki, a w oceanie bezczynności pozwala się rozpływać codziennie miliono-godzinom, straconym wskutek niepunktualności.

Życie ludzkie to łańcuch wzajemnych międzyludzkich powiązań. Jedno spóźnienie powoduje zgrzyty, zahamowania a czasem i katastrofy. Czy mało przykładów dała nam historia. Niejedna bitwa, która zaważyła na losach państwa, przegrana została przez „nic nieznaczące opóźnienie". Bo cóż w życiu znaczy minutka, no, nawet dwie, jest ich tak wiele.

Punktualność obowiązuje nie tylko poszczególne jednostki, ale także państwa i narody.

Na naszych oczach odbywa się przedziwny wyścig. Wyścig zbrojeń, wyścig rozwoju technicznego, wyścig na polu nauki, wyścig we wszystkich dziedzinach życia. Hasłem dnia dzisiejszego stała się punktualność. Nie wolno nam ani o ułamek sekundy później wystartować, bo zaniedbanego czasu możemy już nigdy nie nadrobić.

Na całość pojęcia „naród" składają się wszyscy, bez względu na granice polityczne, członkowie danej społeczności narodowej. Naród, to suma jednostek działających w różnych systemach organizacyjnych, rozczłonkowanych w tysiące drobnych atomów, w sumie tworzących organizm jedno-narodowy. Im bardziej członkowie danego narodu będą w swych indywidualnych poczynaniach punktualni, tym punktualniejszy będzie naród. Dziś doprawdy nie stać nas na spóźnianie się, na opieszałość. To dezercja. Tempo rozwojowe świata dyktuje nam nowe, wciąż nowe warunki. Bieg i rozwój wypadków politycznych to tempo wzmaga do niewymiernej niemal potęgi. Nie ma takiego wyścigu między narodami, do którego nie stanąłby naród polski; nie rezygnujemy z żadnej walki.

Nie wstydźmy się przyznać, że jedną z największych naszych wad, wrogów wewnętrznych jest niepunktualność. Wypowiedzmy jej walkę. Na śmierć i życie. Ten

zgoła nieuchwytny wróg jest tym niebezpieczniejszy, że jest między nami ciągle i wszędzie, że wrósł niemal w nasze życie i trzeba wiele mocy, aby go wyrwać z siebie i odrzucić precz. Musimy się zdobyć ostatecznie na pogrzebanie naszych starych wad i przywar. Czas na giełdzie świata jest tani... ale zwyżkuje. Państwa, narody starają się go zwielokrotnić; szukają metod. Energia ludzka przeciekająca przez luki i nieścisłości wytworzone złym systemem gospodarowania człowiekiem staje się coraz to większą wartością. Nie oddaje się jej już tak bezwolnie, jak to dawniej bywało, na łup biurokracji.

Obowiązkiem organizacji naszych, czy to w kraju czy zagranicą, a szczególnie zagranicą, gdzie siły polskie są policzone, jest nie zatracać ani cząsteczki energii narodowej. Nie stać nas na taką rozrzutność. Niepunktualność, tę rozpanoszoną kumę, która zasiada za każdym stołem obrad, która wciska się w życie tak zorganizowane jak i prywatne, musimy wyprosić za drzwi, i to raz na zawsze. Dobry przykład winien zapalić wszystkich zapałem do pracy punktualnej, która daje gwarancję, że w wyścigu narodów na metę nie przyjdziemy ostatni.

Wł. O.

Nowy zastęp sióstr-nauczycielek dla szkół polskich w Stanach Zjednoczonych

Nowy zastęp sióstr - nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych ukończył specjalnie dla nich zorganizowany przez Św. Związek Polaków z Zagranicy Kurs Kultury Polskiej, który tak jak i w latach poprzednich połączony był z wycieczkami po kraju.



Siostry-nauczycielki na audiencji u J. E. Ks. Prymasa A. Hlonda w Poznaniu. Siostrom towarzyszą: dyr. Stefan Lenartowicz, p. A. Smoczyńska ze Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", ks. Wł. Śledź ze St. Zjednoczonych i p. Smoleńska ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Zakończenie Kursu odbyło się w pięknym gmachu gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie. Na uroczystość przybył jako przedstawiciel Episkopatu ks. biskup polowy wojsk polskich Gawlina, który też w podniosłym przemówieniu podkreślił wielką rolę sióstr, jako wychowawczyń młodego pokolenia polskiego za oceanem. Największy nacisk położył arcypasterz na zagadnienie wewnętrznej treści w życiu i pracy jednostki. Tę wewnętrzną treść, jeśli chodzi o siostry-nauczycielki, ogromnie wzbogaciło poznanie kraju ojczystego i jego dorobku, umacniające dumę narodową.

W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy żegnał siostry - nauczycielki w zastępstwie nieobecnego w Warszawie dyr. Lenartowicza Szef Biura Prasowego Światowego Zw. Inż. Jerzy Grabowski, wyrażając nadzieję, że Kurs stanie się dla sióstr wielką pomocą w ich pracy wychowawczej na terenie amerykańskim.

Serdeczne dziękowała Światowemu Związkowi za umożliwienie poznania Polski jedna z sióstr, która podkreśliła, że Kurs był pożytecznym przysposobieniem do wzniosłej misji krzewienia języka i ducha polskiego wśród młodego pokolenia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Po zakończeniu Kursu i wyczerpaniu programu wycieczek po kraju siostry-nauczycielki wracają do Stanów Zjedn.

Jak przygotować się do dyskusji i jak zbudować „ostatnie słowo"?

Przygotowanie do dyskusji nad własnym odczytem wymaga od prelegenta uprzedniej orientacji w charakterze pytań, jakie mu zada jego przyszłe audytorium. Czyż można jednak znać choćby z grubsza ich treść przed dyskusją? Otóż prelegent nie tylko może, lecz powinien wiedzieć z góry, o co go zagadną słuchacze. Doświadczeni prelegenci przewidują zawczasu pytania swoich słuchaczy na temat danego odczytu, ba — wyznaczają je już w toku samej prelekcji, a czasem nawet „prowokują" umyślnie audytorium, wywołując z jego strony określone pytania.

Aby je przewidzieć i wywoływać, należy przede wszystkim doskonale opanować materiał prelekcji, następnie wydzielić osobno wszystkie jej punkty sporne oraz wyodrębnić materiał, nadający się do ich wyjaśnienia po odczycie, dalej zaznaczyć starannie wszystkie momenty aktualne, dotykające audytorium „do żywego", co wymaga oczywiście dokładnej znajomości jego składu, nastrojów i ostatnich zainteresowań oraz przypomnienia sobie pytań, zadanych przez inne audytoria w związku z tymże tematem lub z pokrewnym zagadnieniem.

Wszystkie wymienione przygotowania pozwolą prelegentowi ustalić z góry jedynie ogólny charakter pytań (bynajmniej nie wszystkich!), nie zaś ich zabarwienie indywidualne, ponieważ zadawane są przez ludzi żywych, reagujących z osobna w swoisty sposób na podniety myślowe i wzruszeniowe, pochodzące od prelegenta. Wynika stąd obowiązek uważnego przysłuchiwania się przemówieniom w dyskusji oraz umiejętnego ich notowania.

Umiejętność utrwalania na piśmie przebiegu dyskusji wymaga znacznie poważniejszych i bardziej skomplikowanych wysiłków niż sztuka notowania treści wykładów lub książek. Zapisując bowiem treść wystąpień oponentów, musi prelegent zarazem obmyślać replikę, poszukiwać niekiedy do niej materiału w przyniesionych ze sobą notatkach i książkach, wreszcie notować główne punkty swej odpowiedzi. Powstaje więc aktualne pytanie, jak ułatwić sobie wykonanie tylu odpowiedzialnych zadań.

Pierwszym i najprostszym środkiem ułatwienia jest przygotowanie pewnej ilości kartek jednakowego formatu, zawczasu ponumerowanych i podzielonych na dwie połowy, z których jedna przeznaczona jest do notowania przemówień oponentów, druga do zapisywania materiału dowodowego dla repliki na dane uwagi. Drugi z kolei sposób polega na bardzo zwięzłym streszczaniu obcych myśli i starannym oddzielaniu w nich elementów istotnych zasadniczych od nieistotnych, przypadkowych. Trzecim wreszcie środkiem jest stawianie wyraźnych i jasnych nagłówków oraz podkreślanie czerwonym ołówkiem ważniejszych wyrazów i zdań gwoli zorientowania się w treści kartek na pierwszy rzut oka.

Umiejętne notowanie najistotniejszej treści dyskusji zapobiegnie wyrywaniu przez prelegenta pojedyńczych punktów przemówień oponentów z ich związku wewnętrznego, staranna zaś systematyzacja materiału dowodowego zabezpieczy go przed nużącym powtarzaniem się i chaotycznym miotaniem się od odpowiedzi na jeden przypadkowo wybrany zarzut do odparcia drugiego o całkiem odmiennym charakterze. Możność ogarnięcia jednym rzutem oka treści każdej kartki pozwoli prelegentowi wyzyskać wszystkie swe atuty i odnieść walne zwycięstwo w rozprawie z oponentami a zarazem przynieść rzetelny pożytek całemu audytorium — oczywiście pod warunkiem umiejętnej budowy „ostatniego słowa". Na czym się ona zasadza?

Na wstępie omawia się uzupełnienia do odczytu zawarte w uwagach oponentów, zgadzając się z jednym, inne zaś odrzucając, o ile wykraczają poza ramy tematu. Następnie rozpatruje się poważne zarzuty o charakterze merytorycznym i zasadniczym, natomiast zarzuty nieistotne traktuje się pobieżnie i, że tak powiem, na dziesiątym miejscu. Odpowiadając oponentom, nie należy ani unikać pytań, ani je bagatelizować lub ośmieszać, z drugiej jednak strony szkoda tracić czas na szczegółowe streszczanie wszystkich uwag poczynionych w dyskusji: pocóż np. usiłować obalić wszystkie zarzuty oponentów, skoro wystarczy załatwić się gruntownie z ich argumentami zasadniczymi. Skutecznym sposobem obalenia niektórych zarzutów bywa niekiedy przypuszczenie na chwilę ich słuszności, aby wykazać następnie do jakich sprzecznych i błędnych wniosków doprowadza przyjęcie niesłusznych przesłanek.

Po rozprawieniu się z uwagami oponentów godzi się raz jeszcze podkreślić dobitnie wszystkie momenty wartościowe dyskusji, tzn. wszelkie trafne i rozumne uwagi oponentów, dziękując im za współpracę w kierunku pogłębienia tematu odczytu.

DR STEFAN RUDNIAŃSKI
Doc. Wolnej Wszechnicy Polskiej

Awangarda Polonii Zagranicznej zwiedza Płock



Młodzież polska z zagranicy podczas zwiedzania miasta

Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie odbył wycieczkę statkiem do Płocka, gdzie na przystani powitany został przez przedstawiciela Zarządu Obwodu Płockiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, oraz przez miejscowych dygnitarzy. Gości ulokowano częściowo w szkole rolniczej w Trzepowie, częściowo w internacie państwowego gimnazjum im. Małachowskiego. Wieczorem odbył się gościnny występ przybyłego do Płocka zespołu „Reduty", przed rozpoczęciem przedstawienia kierownik zespołu przy otwartej kurtynie przywitał serdecznie przybyłą z wycieczką młodzież polską. Następnego dnia goście udali się autobusem do Trzepowa, gdzie zwiedzili budynek szkoły rolniczej i zabudowania gospodarcze. Resztę czasu zajęło zwiedzanie Płocka i jego zabytków pod przewodnictwem Harcerzy 89 Mazowieckiej Drużyny. Po pożegnaniu w Kawiarni Artystów, mili goście powrócili do Warszawy.

PIĘKNO POLSKI W AUDYCJACH RADIOWYCH

Nasz kraj ojczysty, to niewyczerpane bogactwo tematów. Piękno krajobrazu, zabytki historyczne, dzieła pokolenia współczesnego, sztuka ludowa — to tematy zawsze żywe i interesujące, którym Radio poświęca wiele audycji. Formy tych audycji są bardzo różnorodne: pogadanki, felietony, reportaże, transmisje, słuchowiska, audycje poważne, dydaktyczne i lekkie, rozrywkowe. W audycjach muzycznych słuchacze znajdują całe bogactwo melodii i rytmów ludowych, bądź w postaci opracowań artystycznych, bądź też w oryginalnej formie i wykonaniu ludowych zespołów.

Radio prowadzi słuchacza do miejsc, których nie znał, ukazuje mu wielkie puszcze i jeziora, wspaniałe zamki i kościoły, świadectwa naszej przeszłości i starej kultury, małe miasteczka, gdzie każdy dom w rynku jest zabytkiem, piękne wiejskie kościołki i kapliczki, przypomina słuchaczowi, co osiągnęła Polska współczesna — roztacza przed jego oczyma obrazy Gdyni, C.O.P'u, wielkich zakładów przemysłowych, nowych dzielnic miast i reprezentacyjnych gmachów. Nie rzadko, słuchacz radiowy zapragnie ujrzeć to wszystko oczyma i korzystając z dni wolnych od pracy i letnich wakacji, wyrusza na wycieczkę, znęcony urokiem szlaków wodnych, gór i puszcz, zainteresowany życiem miast i miasteczek.

W okresie letnim krajoznawstwo, turystyka, folklor są specjalnie obszernie uwzględniane w programach radiowych, w postaci transmisji regionalnych, reportaży, informacji turystycznych, audycji „z mikrofonem po Polsce" itp. Bardzo interesującą i wartościową pozycją programu jest cykl pogadanek „Budownictwo wsi polskiej" w opracowaniu wybitnych specjalistów; do cyklu tego została wydana specjalna broszura z pięknymi ilustracjami.

Wśród tych wszystkich, którzy w lecie, pojedyńczo, czy grupami zwiedzają Polskę nie brak rodaków z zagranicy, bo ze wszystkich krajów, najpiękniejszy jest kraj ojczysty.

Podajemy najciekawsze audycje w lipcu:

Uroczystości i nabożeństwa:

2.VII.	g. 8.45 —	Transmisja procesji morskiej w Gdyni;
„	g. 9.00 —	Transmisja ze Zjazdu Katolickiego w Środzie. Sumę pontyfikalną celebrować będzie Prymas Polski, Ks. Kardynał dr. August Hlond;
„	g. 11.00 —	Polskie pieśni religijne w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. Wacława Gieburowskiego.
9.VII.	g. 9.00 —	Transmisja regionalna z Jazłowca (w ramach transmisji msza św. i kazanie);
16.VII.	g. 9.00 —	Transmisja regionalna z Inowrocławia i Kruszwicy (nabożeństwo z kościoła w Inowrocławiu);
23.VII.	g. 9.00 —	Transmisja regionalna z Augustowa (w ramach transmisji nadana będzie msza św. polowa);

Pogadanki, reportaże i audycje literackie:

2.VII.	g. 14.45 —	„Czytamy Mickiewicza" — Pan Tadeusz;
3.VII.	g. 21.50 —	„Echa mocy i chwały";
6.VII.	g. 16.45 —	„Budownictwo wsi polskiej" — Huculszczyzna;
„	g. 18.00 —	„Echa mocy i chwały";
7.VII.	g. 19.00 —	„Książki, do których się wraca" — „Lalka" Bolesława Prusa;
8.VII.	g. 8.15 —	„Z mikrofonem przez Polskę";
9.VII.	g. 14.45 —	„Czytamy Mickiewicza" — Pan Tadeusz;
10.VII.	g. 21.50 —	„Echa mocy i chwały";
13.VII.	g. 16.45 —	„Budownictwo wsi polskiej" — Budowle dworskie;
„	g. 18.00 —	„Echa mocy i chwały";
„	g. 21.30 —	„Puszcza jodłowa";

15.VII. g. 8.15 — „Z mikrofonem przez Polskę";
16.VII. g. 14.45 — „Czytamy Mickiewicza" — Pan Tadeusz;
17.VII. g. 21.50 — „Echa mocy i chwały";
20.VII. g. 16.45 — „Budownictwo wsi polskiej" — Budowle sakralne — „Kościół";
„ g. 18.50 — „Echa mocy i chwały";
21.VII. g. 19.00 — „Książki, do których się wraca" — „Trylogia" Henryka Sienkiewicza;
22.VII. g. 8.15 — „Z mikrofonem przez Polskę";
23.VII. g. 14.45 — „Czytamy Mickiewicza" — Pan Tadeusz;
24.VII. g. 22.00 — „Echa mocy i chwały";
25.VII. g. 22.00 — „Polska między Wschodem a Zachodem" — odczyt;
27.VII. g. 18.00 — „Echa mocy i chwały";
„ g. 21.30 — Zradiofonizowany fragment z „Pamiętników" Jana Chryzostoma-Paska;
29.VII. g. 8.15 — „Z mikrofonem przez Polskę".

Muzyka:

2.VII. g. 16.30 — Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego w wyk. chóru i solistów;
6.VII. g. 21.00 — „Letni wieczór przed domem Fryderyka Chopina" — transmisja z Żelaznej Woli;
„ g. 23.05 — Koncert muzyki góralskiej;
11.VII. g. 16.20 — „Od wioski do wioski" — melodie ludowe;
15.VII. g. 20.00 — „Melodie ziemi polskiej" — „Na Kujawach gra muzyka";
25.VII. g. 21.00 — Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego — transmisja z Krzemieńca;
27.VII. g. 16.20 — Preludia organowe Władysława Żeleńskiego;
29.VII. g. 20.00 — Melodie ziemi polskiej — „Jaworzyńskie Tatry, jaworzyńskie nuty";

W każdą środę o godz. 21-szej — koncert chopinowski.

Audycje dla Polaków zagranicą — sobota, godz. 19.30 — 20.00:

1.VII. — „Zygmunt August";
8.VII. — „Przez trzy Śląski";
15.VII. — „Niechaj Polska zna, jakich synów ma";
22.VII. — „Polscy górnicy w Siedmiogrodzie";
29.VII. — „Polacy na obcych tronach".

E. H.

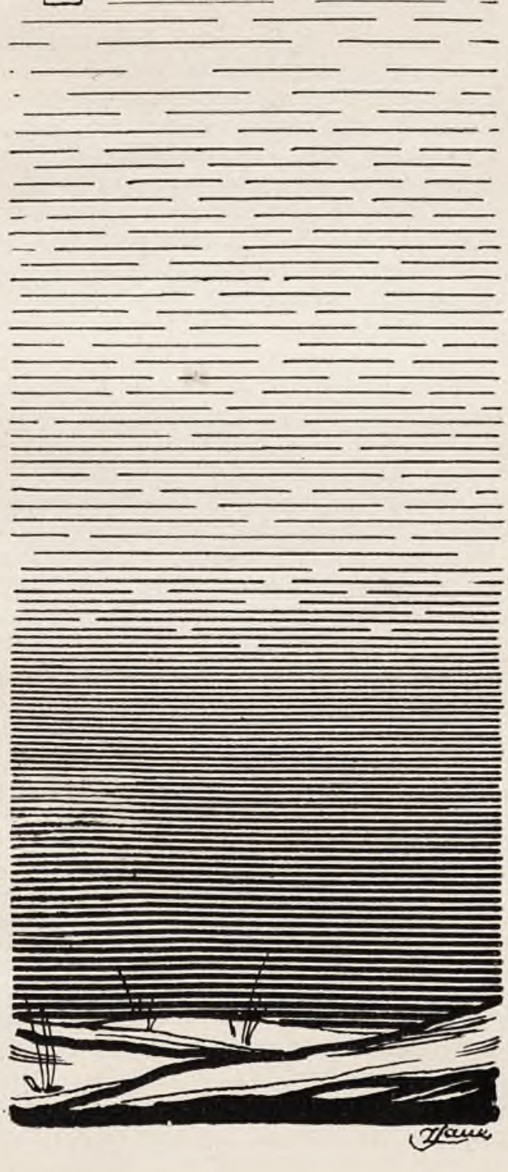
Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie"

W dniu 1 czerwca r. b. w sali koncertowej św. Marcina w Poznaniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie". Przewodniczący Zjazdu został wybrany ks. rektor Cegiełka z Paryża, poczem red. Józef Kisielewski wygłosił odczyt p. t. „W głębi Rzeszy i na Pograniczu". Zebranie zaszczycił swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Dr. August Hlond, który udzielając swego błogosławieństwa, wyraził zadowolenie z coraz bardziej harmonijnej współpracy Stowarzyszenia ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Przewodniczący Zgromadzenia ks. Cegiełka przywitał obecnego na sali dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza, stwierdzając pozytywną współpracę Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Polakami na całym świecie, zwłaszcza, na terenie Francji.



PIEŚŃ O BAŁTYKU

— fragmenty —



JUŻ DZISIAJ O WODY TWOJE
PIEŚŃ NASZA PLUSZCZE RADOŚNIE,
GDY Z PORTÓW GDAŃSKA I GDYNI
W ŚWIAT PŁYNĄ NASZE OKRĘTY
GDY, RĘKĄ NASZĄ GONIONE,
BIEGAJĄ WESOŁO WIOSŁA
POLOTNYCH ŁÓDEK ŻAGLOWYCH
WZDŁUŻ BRZEGÓW TWYCH UŚMIECHNIĘTYCH.

O NIEOBJĘTY BAŁTYKU,
OJCZYZNY MORZE SWOBODNE,
RUMAKI PROWADŹ NAM STATKÓW
PO SŁAWĘ, ROZKOSZ I SKARBY,
UKAZUJ DROGI BEZPIECZNE
PRZEZ FAL TWYCH BRUZDY I GARBY
W DALEKIE KRAJE NIEZNANE,
NA BIAŁE PUSTYNIE WODNE!

NIECH PŁYNĄ JAK ALBATROSY
PRZEZ WODY BŁĘKITNOBŁAWE
NASZE KUPIECKIE OKRĘTY,
POTĘŻNE GALEONY.
ESKADRY STATKÓW RYBACKICH
I EKSPEDYCJE UCZONYCH,
JAK SŁAWNY ŻEGLARZ JAN Z KOLNA,
NA ŚMIAŁE NIECH MKNĄ WYPRAWY!

O FALE TWOJE, BAŁTYKU,
PIEŚŃ NASZA PLUSZCZE RADOSNA,
GDY Z PORTÓW GDAŃSKA I GDYNI
W ŚWIAT PŁYNĄ NASZE OKRĘTY.
ROZPĘDŹMY LOTNE MASZYNY!
ROZWIŃMY SKRZYDLATE WIOSŁA!
NIEBO I MORZE JEST WOLNE.
CEL W SŁOŃCE JASNO WYTKNIĘTY.

ANTONI MADEJ

ODRODZIĆ DUSZE LUDZKIE, ZMIENIĆ CZŁOWIEKA, ZROBIĆ GO LEPSZYM, WYŻSZYM, POTĘŻNIEJSZYM I SILNIEJSZYM — OTO ZADANIE WASZE.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
O ROLI WYCHOWAWCÓW

Z cyklu: „O wychowaniu"

PSYCHIKA DZIECKA

Jakże często jeszcze dziś spotykamy matki i przygodnych wychowawców, którzy postępują z dziećmi tak, jakby one były ludźmi dorosłymi widzianymi w pomniejszeniu. Istotnie przy pobieżnym spojrzeniu zdawaćby się mogło, że dziecko podobne jest do człowieka dorosłego, i różni się od niego tym tylko, że pewne właściwości i zdolności psychiczne występują u niego znacznie słabiej, a więc że dziecko widzi, słucha, wyobraża sobie i myśli tak samo jak człowiek dorosły, tylko nieco słabiej.

Ktokolwiek jednak dzieci obserwował lub w jakiś inny sposób np. przez naukę o dziecku (pedologię) interesował się nimi, ten wie, że pogląd taki jest zupełnie błędny. Dziecko nie jest miniaturą człowieka dorosłego, ale istotą, u której właściwości psychiczne — jakkolwiek te same co u dorosłego i nie zawsze słabsze, lecz bardzo często silniejsze (spostrzegawczość i zdolność wyobrażania) — przede wszystkim są jakościowo różne.

W obrębie uzdolnień psychicznych i związanych z tym zainteresowań dziecka zachodzą w miarę wzrastania dziecka pewne przesunięcia, wzmocnienia i zanikania. Np. bujna bardzo w okresie dziecięcym wyobraźnia w okresie dojrzewania zanika prawie na rzecz myślenia i rozumowania kategoriami realnymi. To samo dzieje się z zainteresowaniami, które w pewnych okresach zaznaczają się silnie (okres bajki), by w następnym już okresie ustąpić zainteresowaniom innym, realnym, doświadczalnym (przyroda, technika).

Bardzo ważną i zasadniczą rzeczą w tych sprawach jest zdawanie sobie sprawy z ścisłej zależności rozwoju psychicznego od normalnego rozwoju fizycznego. Normalny rozwój fizyczny warunkuje pełny rozwój władz umysłu i „serca" jak się to popularnie mówi.

Dziecko o słabej konstrukcji fizycznej, chore, czuje swoje upośledzenie i na tym podłożu kształtuje się cały jego światopogląd — „światopogląd niższości", który hamuje i wypacza normalny rozwój.

Zbyt wybujały znowu rozwój fizyczny też bardzo często powoduje opóźnienie rozwoju psychicznego lub osłabia go. Jakże znane nam są nad wiek rozwinięte fizycznie dzieci i młodzież, która przy badaniu uzdolnień ich uwagi, wyobraźni, inteligencji za pomocą testów wykazuje niedociągnięcia, jakże znane są słabe wyniki w nauce u tych dzieci i młodzieży.

Rozwój psychiczny u normalnie rozwijającego się dziecka ilustruje bardzo dobrze załączona „Tablica faz rozwoju psychicznego dziecka".

W bardzo pobieżnym zarysie omówię poszczególne fazy w sensie objaśniającym tablicę.

A więc okres niemowlęcy to usiłowania zwalczenia własnej nieudolności fizycznej — dziecko wykonywa wielką ilość ruchów po to, aby bez pomocy zmienić pozycję ciała. To okres zainteresowań zmysłowo-ruchowych (dotykanie, smakowanie wszystkiego, bawienie się i manipulowanie własnymi kończynami).

W okresie następnym opanowania mowy, dziecko stara się zwiększyć zasób językowy przez ciągłe zamęczanie starszych pytaniami „a co to" (jest to początek tzw. „wieku pytań", na który tak narzekają wychowawcy, zapominając nieraz, że dziecko w tym okresie chce o wszystkim wiedzieć, więc trzeba mu w tym pomóc).

Cały prawie okres dzieciństwa cechuje egocentryczny światopogląd. Dziecko żyjąc i znając tylko swój mały światek, wyobraża sobie, że jest ośrodkiem w około którego wszystko się odbywa i z nim wiąże. W miarę rozszerzania światopoglądu egocentryzm zanika na rzecz rozwijających się stopniowo uczuć społecznych, przede

Fazy rozwoju psychicznego dziecka w/g Baley'a

OKRESY	FAZY	LATA	ZASADNICZE CECHY I ZJAWISKA	
Niemowlęctwo		Pierwszy rok życia	Opanowanie ciała (siadanie, pełzanie, stanie) Zainteresowanie zmysłowo-ruchowe — Zabawy manipulacyjne	
Dzieciństwo 1 — 12 (13 lat)	Pierwsze dzieciństwo	Mniej więcej do końca 3-go roku życia	Egocentryzm, światopogląd magiczny Zainteresowanie bajką	Opanowanie mowy Zabawy iluzyjne (fikcyjne) Początki t. zw. „wieku pytań"
	Drugie (średnie przedszkolne) dzieciństwo	Do 7-go roku życia		Doskonalenie mowy, „wiek pytań" Zabawy konstrukcyjne
	Trzecie (szkolne) dzieciństwo	Do około 13-go roku życia	Realizm	Zainteresowania przyrodnicze i techniczne. Kolekcjonowanie. „Robinson" tak zwany wiek bohaterski
Wiek dojrzewania 14 (13) — około 20 lat	Przedpokwitanie	Około 13 — 14 roku życia	Objawy przekory z jednej a depresji z drugiej strony. Wyraźniejsze zarysowanie się cielesnych i psychicznych różnic płci.	
	Pokwitanie	Do około 17 roku życia	Dojrzewanie płciowe. Romantyzm. Adoracja. Objawy zwątpienia i sceptycyzmu. Budzenie się uczuć miłosnych. Fantazja marzeniowa.	
	Wiek młodzieńczy	Do około 20 — 24 roku życia	Idealizm młodzieńczy, wrastanie w społeczeństwo. Rozkwit uczuć społecznych i estetycznych. Młodzieńcze związki przyjaźni.	

wszystkim altruizmu. Żyjąc w małym światku i nie rozumiejąc związków przyczynowych zachodzących w świecie, przy sprzyjającej w tym czasie bujnej wyobraźni i fantazji, bardzo chętnie wierzy, że wszystko co dzieje się, dzieje się przy pomocy cudów lub czarodziejskiej magii. Ten magiczny pogląd na świat znowu sprzyja zainteresowaniom baśniowym, w których tak ważnym jest pierwiastek czarodziejski.

Drugą ważną bardzo cechą psychiki dziecka okresu dzieciństwa jest tzw. a n i m i z m i a n t r o p o m o r f i z m, polegający na tym, że dziecko będąc bardzo żywym i ruchliwym, pragnie wszystko wokół ożywić i niejako uczłowieczyć. A więc jeździ na lasce ojca, wyobrażając sobie, że siedzi na koniu żywym, do którego przemawia. Pewien chłopczyk np. zapytany dlaczego przenosi pojedyńcze kamienie w jedno miejsce, odpowiedział poważnie: „żeby im nie było smutno samym". Zrozumiałym jest wobec tego, dlaczego dziecko w tym okresie wystarcza sobie zupełnie — bawi się samo (zabawy fikcyjne, iluzyjne, potem konstrukcyjne układanki z klocków, mostów, domków itp.).

Koniec dzieciństwa to okres zainteresowań realnych. Dziecko przestają bawić bajki i baśniowi bohaterowie, zdobywa ono poczucie rzeczywistości, która każe mu szukać bohaterów w życiu (robinsonada), każe badać naturę, by wiedzieć, czy i jak ona może człowiekowi pomóc lub stawiać przeszkodę, interesuje się techniką, kolekcjonerstwem.

Przełomowy okres między dzieciństwem a wiekiem dojrzewania objawia się zaburzeniem w psychice. Przede wszystkim zaznacza się silnie chęć usamodzielnienia, wydobycia spod władzy starszych, których zaczyna traktować bardzo krytycznie, sceptycznie oceniając ich wiedzę i nawet etykę. Ponieważ owe chęci usamodzielnienia się napotykają ze strony wychowawców niezbyt orientujących się w owych przeobrażeniach na opór, w rezultacie rodzi się bunt, który stłumiony przechodzi albo w ostry ciągły konflikt, lub co gorsze, w apatię. Młodzież w tym okresie ucieka od tyranii wychowawców najchętniej w świat lepszy, świat marzeń o ludziach bardzo dobrych, których szuka, a jeśli mu zdaje się, że taki człowiek znalazł się, zaczyna się adoracja, uwielbienie chęć poświęcenia wszystkiego dla tego człowieka. Jest to okres największych sprzeczności w psychice, między innymi okres najbujniejszego rozwoju uczuć społecznych, najbardziej dynamicznych wzruszeń i najrzetelniejszych przyjaźni.

Ten krótki szkic rozwoju psychiki dziecka ma na celu rzecz prosta tylko zainteresowanie tematem i zwrócenie uwagi rodziców i wychowawców na konieczność poznania dokładnego odrębności psychiki dzieci, by móc zawsze w pracy wychowawczej odwoływać się do psychicznych zdolności oraz zainteresowań. Wtedy osiągają wychowawcy dużo lepsze rezultaty w pracy i unikają w wychowaniu błędów, które powodują tak często wypaczanie psychiki lub hamowanie rozwoju.

Cenną pomocą w pracy nad poznawaniem dzieci jest literatura dziś już bardzo bogata, która matkom i wychowawcom wiele rzeczy ułatwi i wyjaśni. Polecam następujące bardzo popularne broszurki:

W y d a w n i c t w a I n s t y t u t u H i g i e n y P s y c h i c z n e j:

O niemowlętach źle i dobrze wychowanych;
Wychowanie dziecka w pierwszych latach życia;
Jak sobie radzić z dzieckiem;
O dziecku w pierwszych latach nauki szkolnej;
Trudny wiek chłopców (12—14);
Trudny wiek dziewcząt (12—13);
Dorastający chłopcy (14—17);
Dorastające dziewczęta (14—17).

W y d a w n i c t w a B i b l i o t e k i P o p u l a r n o - n a u k o w e j I n s t y t u t u H i g i e n y P s y c h.:

Adela Poznańska — Niemowlęctwo;
" " — Pierwsze dziecięctwo;
" " — Drugie dziecięctwo.
Wanda Ptaszyńska — Trzecie dziecięctwo;
" " — Wiek dojrzewania.

Z dzieł o charakterze naukowym polecam:

Baley — Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka.
Szuman — Rozwój myślenia u dzieci.

IZABELA KROGULSKA

Jak mówić i pisać po polsku

„Pożytek, przyjemność i honor wynikają z nauki języka polskiego" — mówił już przed 300 laty nauczyciel gdański, Zygmunt Kotzer — a my dziś nie zawsze chcemy to zrozumieć. Sami wyzbywamy się mowy ojczystej, sami nie doceniamy jej, choć doceniają ją inni. Trzeba nam pamiętać, że wśród 120 języków w Europie, którymi porozumiewa się 31 narodów, pod względem liczebności osób, uważających dany język za ojczysty — język polski postawiony jest na szóstym miejscu. Ten język ojczysty jest wyrazem myśli i uczuć serca naszego. Ten język nasz „szczególniej gdy jest jednocześnie językiem narodowym, językiem przodków naszych, jest najbardziej naturalnym i najmocniejszym środkiem do osiągnięcia dojrzałości psychicznej, nie mówiąc już o jego znaczeniu politycznym, państwowym socjalnym i pedagogicznym".

Prawda, że sami często zaniedbujemy własny język. Przyczyn tego — doszukiwać się można wszędzie. Najważniejsze — bodaj — jest to, że wprowadzamy do języka polskiego wyrazy obce, czy to z konieczności przebywania w obcym środowisku, czy też z chęci zaimponowania innym.

Poza tym, wiele wyrazów do naszego języka wprowadzają nauki specjalne, przemysł i handel. Najwięcej jednak błędów popełniają ci, którzy nie dbają o piękno słowa mówionego czy pisanego, robią więc błędy ortograficzne i stylistyczne. Zajrzyjmy do jakiegokolwiek pisma polskiego, wychodzącego poza granicami kraju i przeczytajmy w nim uważnie jakiś artykuł. Zdarzy się, że znajdziemy błędy. Winić tu nie możemy samego autora, często redakcja pisma zmienia niewygodne zdania, skraca, zastępuje innymi. A przecież pisma polskie czytają setki i tysiące Polaków. Naszą troską winno być więc pielęgnowanie kultury językowej, a pracę w tym kierunku winniśmy stosować nie tylko opierając ją na pierwiastkach uczuciowych ale i na wiedzy.

Błędy stylistyczne i ortograficzne w piśmie odrazu rzucają się w oczy, tym bardziej winniśmy ich unikać.

Razi nas takie zdanie: „n a u c z m y j e d n a k n a s z y c h d z i e c i d o k r y t y c z n e g o c z y t a n i a k s i ą ż e k" — zamiast — „u c z m y n a s z e d z i e c i k r y t y c z n e g o c z y t a n i a k s i ą ż e k". Treść zdania budująca ale forma zła. Dwa błędy w jednym zdaniu — to za dużo.

Często wahamy się, jak napisać ten czy inny wyraz, jak połączyć zdanie itp.

Najwięcej trudności sprawia nam p i s a n i e ł ą c z n e i r o z ł ą c z n e.

Pamiętajmy więc, że p r z y s ł ó w k i z ł o ż o n e i wyrażenia przysłówkowe składające się z imienia i przyimka piszemy rozłącznie, np. po polsku, w ogóle, mimo woli, na oślep, od niechcenia, za bezcen itp. Z wyjątkiem takich, których pisownia ustaliła się już przez dłuższą tradycję: dlaczego, dlatego, wtem, zatem, wkrótce, powoli, zaraz itp.

P r z y i m k i złożone właściwe piszemy zawsze razem, np. poza, spoza, wpośród, pomiędzy, spomiędzy. Natomiast przyimki pochodne, powstałe z połączenia przyimka właściwego z rzeczownikiem piszemy przeważnie oddzielnie np.: z powodu, za pomocą, na skutek (ale wskutek) itp.

Przyimki przed imionami i zaimkami piszemy oddzielnie, np. od ciebie, np. ode mnie, od ciebie, we mnie. Wyjątkowo piszemy razem przyimki z zaimkami, niestanowiącymi osobnej sylaby, np. nań, doń itp.

W y r a z k i no, to, też, bądź, indziej, piszemy zwykle oddzielnie, np.: chodź no, już to, kto, to, kto bądź, kiedy indziej itp. Z wyjątkiem toteż (wznaczeniu — więc) ale napiszemy to też (= to także) itd.

Wiele też trudności mamy z p r z e c z e n i e m n i e. Jak je napisać, łącznie i rozdzielnie. Zwykle piszemy je rozdzielnie z czasownikami i przysłówkami natomiast z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami utworzonymi od przymiotników — łącznie. Np. nie widzę, nie śmieć, nie mogący, nie tutaj, ale razem piszemy: niesprawiedliwy, niemało.

Pamiętać przy tym należy, że przy imiesłowach n i e pisze się razem tylko wtedy, jeżeli imiesłów nabrał znaczenia jednolitego przymiotnika, np. niepiszący, niepokonany, itp. W czasownikach zaś tego typu brak czegoś np.: niedowidzieć, niecierpliwić się — przeczenie nie pisze się łącznie.

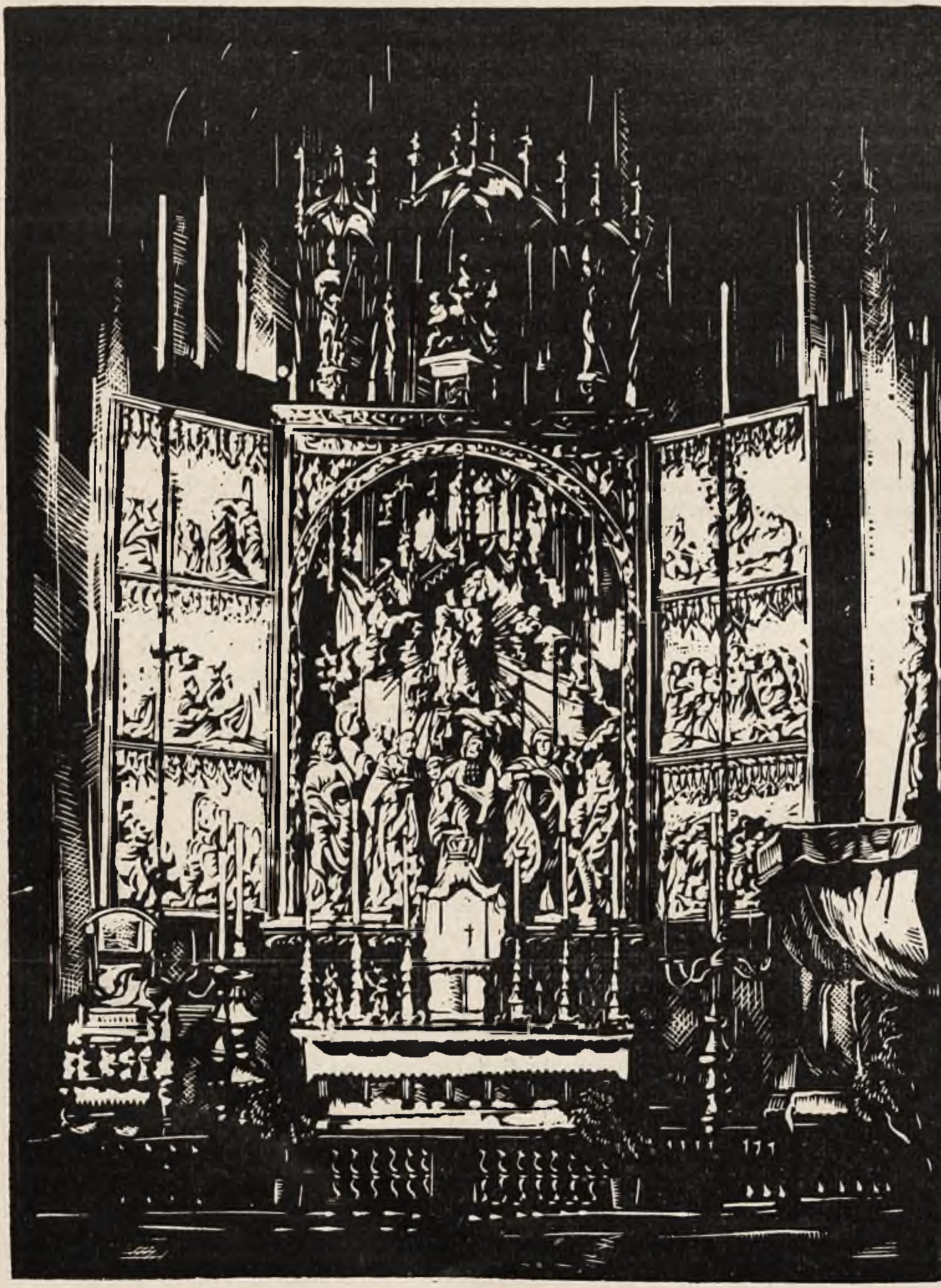
Cząstki czasownikowe bym, byś, by, byśmy, byście, pisze się razem z poprzedzającymi je formami osobowymi czasownika, jako części złożonych spójników i wyrazków — w innych wypadkach rozdzielnie np.: robiłbym, człowiek by nie uwierzył, znaleźć by go nie było można. W wypadkach wahań i sprzeczności ortograficznych zajrzyjmy do pisowni polskiej.

Przestrzegając zasad ortografii unikniemy tym samym błędów i w mówieniu, pamiętając, że „nie ma życia dla duszy i serca polskiego bez mowy polskiej". I. Z.

DZIEŁO POLSKIEGO ARTYSTY W KAŻDYM POLSKIM DOMU

SUBSKRYPCJA DRZEWORYTÓW NAJWYBITNIEJSZYCH GRAFIKÓW POLSKICH

(*ZAKOŃCZENIE*)



„Wielki ołtarz w Kościele Mariackim"— Stanisław Raczyński. Największy w Europie ołtarz rzeźbiony w drzewie, dzieło Wita Stwosza, mistrza z XVI wieku, posłużył za temat wychowankowi Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Drzeworyt. Wielkość: 21 cm × 29 cm.

Z numerem bieżącym kończymy s u b s k r y p c j ę drzeworytów. Każdy drzeworyt kosztuje d z i e s i ę ć z ł o t y c h. Pragnąc otrzymać którąś z reprodukowanych odbitek, należy przesłać do Redakcji Wydawnictw Światowego Związku Polaków z Zagranicy kwotę należną za żądaną ilość prac + koszty przesyłki, z zaznaczeniem tytułów drzeworytów. Koszty przesyłki wynosić będą: za 1 do 4-ch prac razem wysyłanych — 2.50 zł.; za 4 do 8-miu — 3.50 zł.; za każde następne dwie po 50 gr. więcej. Drzeworyty będą wysyłane w tekturowym passepartout.

Przyjmowane będą tylko zgłoszenia indywidualne lub od organizacji polskich zagranicą. Drzeworyty nie mogą być przedmiotem handlu; cena subskrypcyjna jest niewspółmiernie niska, dzięki ofiarności artystów. Drzeworyty nie będą wysyłane z tego powodu w kraju — zamawiać je mogą tylko Polacy z zagranicy.

Termin zgłoszeń na drzeworyty zamykamy z dniem 1 wrześnie b. r.



„Staruszek" — Wiktor Podoski. Artysta i krytyk, wykładowca Szkoły Sztuk Zdobniczych, najlepszy znawca historii grafiki. Drzeworyt. Wielkość: 11,5 cm × 18,5 cm.



„Krajobraz polski" Wacław Waśkowski, starszy asystent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Drzeworyt. Wielkość: 25 cm × 20 cm.

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

ARTUR L. WALDO: „Zarys historii literatury polskiej w Ameryce". Nakładem „Dziennika Zjednoczenia", Chicago, Illinois 1938.

W ubiegłym roku, który był jednocześnie Rokiem Książki Polskiej w Stanach Zjednoczonych — rokiem wysiłków nad odrodzeniem czytelnictwa — Artur L. Waldo przystąpił do przejrzenia dorobku wychodźczego w zaniedbanej dotąd dziedzinie literatury Polonii Amerykańskiej. Wynikiem jego pracy jest szkic bibliograficzny p. t. „Zarys historii literatury polskiej w Ameryce" wydany nakładem „Dziennika Zjednoczenia", a poświęcony „zapomnianym pisarzom Polonii Amerykańskiej".

Autor przedstawia w ogólnych ramach początki piśmiennictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, które na ogół nie sprzyjały twórczości literackiej wychodźców. Aby zaś zorientować nas w postępie tego piśmiennictwa, autor dzieli dzieje literatury na okresy i podaje bibliografię w chronologicznym porządku pojawiających się prac.

Szkic bibliograficzny p. A. L. Waldy daje nam przynajmniej ogólny obraz literatury polskiej w Ameryce — która może dziś poszczycić się pokaźnym dorobkiem, sięgającym ponad 2.000 prac.

Tego rodzaju prac, jak tu omawiana, było nam dotąd brak. Dokładna „Historia literatury polskiej w Ameryce" wymaga wiele badań, pracy i czasu a dotąd czeka na opracowanie.

MARIA NIEMYSKA-HESSEN: „Remigracja z Francji w dobie kryzysu", na tle wyników ankiety z 1936 r., Warszawa 1939, Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Wychodztwo zarobkowe do Francji sięga bardzo niedawnych czasów. Zwłaszcza po wojnie emigracja z Polski do Francji znacznie się wzmogła. Wkrótce jednak rząd francuski wobec srożącego się bezrobocia musiał wydalać przybyszów, którzy także często swoim zachowaniem narażali się władzom. Wydalanie odbywało się zwykle w sposób nagły, niespodziewany. Nieraz odrywano wychodźcę wprost od warsztatu pracy. Głęboko musieli odczuwać to robotnicy, którzy od dłuższego już czasu przebywali we Francji.

Autorka zajmuje się tymi właśnie rozbitkami, z powiatu śremskiego, którzy po powrocie nie znajdywali pracy. Zresztą i odłam ludności miejscowej traktował przybyszów jako niemiłych współzawodników w pracy.

Praca p. Niemyskiej-Hessen przedstawia w najpełniejszym świetle sprawę reemigracji, która dziś ulega zmianie dzięki polepszeniu się sytuacji gospodarczej — nie mniej stanowi cenny przyczynek do badań nad sprawą remigracji Polaków z Francji.

I. Z.

HUBERT SUKIENNICKI — Problem osadnictwa w południowej Ameryce w rozważaniach międzynarodowych.

„W książeczce tej — jak omawia ją na łamach „Wychodźcy" Wiesław Sclavus — działacz, dyplomata, społecznik wychodźca znajdzie pokłosie z narad konferencji ekspertów, które odprawiały się na początku roku ubiegłego, a które siłą rzeczy ograniczyły się do obszarów Ameryki południowej.

Z tego pokłosia można wysnuć bardzo wiele wskazań, mnóstwo tematów palących, ba pilnych dla najbliższego jutra naszej polityki, emigracyjnej. Reprezentanci krajów, poszukujących emigracji, krajów, cierpiących na brak osadnictwa, pragnących rzekomo szczerze zaludnienia pustkowi... wypowiedzieli się nazbyt zrozumiale, aby na wychodztwo można inaczej patrzeć niż na trwonienie beznadziejne sił...

„Zagadnienie pokoju zależne jest od lepszego rozmieszczenia narodów na świecie oraz od racjonalniejszego podziału surowców". Rozwój Ameryki Połud. zależy znów w wielkiej mierze od powiększenia liczby imigrantów. Ale Ameryka Południowa tworzy szachownicę państw i państewek, zazdrosnych o swe pustkowia. Byle kogo nie wpuszczają i nie wpuszczą. I nie dość na tym. Polityczne restrykcje łączą się z potrzebą dopłacania do rozwoju Ameryki Południowej. I, jak konkluduje H. Sukiennicki: „Znalezienie kompromisu w dwustronnych umowach np. co do zagadnienia asymilacji, rozumianego jako warunek, zapewniający przyszłość osadnika, nie będzie rzeczą łatwą".

Pamiętajmy, że w ciągu ostatnich stu lat wyemigrowało do krajów zamorskich z Europy około 65 mil. osób i w okresie stosunkowo mniejszego zgęszczenia ludności i że takiej fali gdyby zaczęła wzbierać, nie zatrzyma żaden samolubny zakaz".

„Pamiętniki Sebastiana Woś-Saporskiego" — Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego.

O książce tej pisze w „Wychodźcy" Wiesław Sclavus m. in. co następuje:

„Pamiętniki" Saporskiego mają nie tylko znaczenie ustalenia pewnych dat i pewnych działań kolonizacyjnych, dokonanych przez niego na terenach wschodnich wybrzeży brazylijskich.

Niezawodną wartość będą miały „Pamiętniki" dla badacza historii osadników polskich w Brazylii. Już bowiem w 1873 r. przybyło do Santa Catharina 258 Polaków... z Prus Zachodnich, wypieranych, wysuwanych systematycznie z ojczyzny przez nieludzkiego zaborcę... i jak to ci pionierzy polscy zjeżdżali nie „za chlebem" ale swobodniejszym tchnieniem".

Omawiając tę książkę Wiesław Sclavus nazywa ją słusznie „osobliwym dokumentem" tym bardziej „Pamiętniki" — winny ukazać się i w języku portugalskim, bodaj dla legitymacji polskich roszczeń.

KS. WACŁAW KRUSZKA — Historia Polska w Ameryce od czasów najdawniejszych, aż do najnowszych — drukiem Kuriera Polskiego — Milwaukee - Wis.

Historia Polska w Ameryce Ks. Wacława Kruszki znana jest nam ze swego pierwszego, skromniejszego wydania. Obecnie ukazała się w wydaniu drugim, znacznie poszerzonym i uzupełnionym. Powiedzmy szczerze, że na pierwszy rzut oka, dla przeciętnego czytelnika, książka nie przedstawia się zachęcająco. Mnogość materiału zdecydowanie jednokierunkowo ujętego, układ nawet, nie stanowią wabików. Wystarczy jednak przerzucić pierwsze karty, by dać się porwać misterium rozległej, mrówczej pracy milionów, która przynosi milionowe owoce. A dla Polaków w Stanach Zjednoczonych, toć to żywy obraz wysiłków, to pomnik ich dotychczasowej historii, świadectwo zasług, a zarazem zachęta na przyszłość, na nową drogę walki o imię polskie w świecie i własny dobrobyt. Sam autor podkreśla wartość swej pracy, nie tylko dla rejestracji faktów historycznych Polaków w USA, ale całego Narodu Polskiego. „Bo zbiorowy Polak w Ameryce, bez spisanej historii, byłby, jak człowiek bez pamięci. Jak teraźniejszość żyje przeszłością, tak samo obie, przenikając się wzajemnie wytwarzają przyszłość".

Biorąc do ręki dzieło Ks. Kruszki każdy Polak w Stanach Zjednoczonych zaczyna zdawać sobie sprawę, że jego prawo do życia w tym kraju nie wynika z łaski obcych, że zawdzięcza on wszystko sobie samemu. On budował i tworzył, jego przodkowie o kraj ten walczyli i ginęli na polu chwały. I książka musi żłobić strumień, którym w serca milionów Polaków płynie duma z faktu, że są Polakami, że reprezentują w tym kraju nie tylko siebie i swą pracę i dorobek, ale wiekową, tysiącletnią kulturę narodu, który w czasach kiedy Ameryka wchodziła w orbitę zainteresowań świata, posiadał jedno z najpotężniejszych państw Europy, a który dzisiaj stał się dla świata wzorem gotowości moralnej. Który nie zna ceny za honor.

To właśnie stanowi największą wartość omawianej książki.

Dzieło podzielone jest na dwie części. Pierwsza z nich sięga do roku 1854, t. j. do roku rozpoczęcia masowej emigracji osadniczej, druga obejmuje czasy późniejsze.

Pierwsza część daje przegląd Polaków, którzy tworzyli zręby najdawniejszych dziejów Ameryki. Pierwszy odkrywca Ameryki, mityczny Jan z Kolna w roku 1476, szereg nie sprawdzonych nazwisk polskich we wczesnej historii Ameryki, pierwsi polscy osadnicy w Jamestown od roku 1608, Kurciusz nauczyciel — Polak w Nowym Amsterdamie w dzisiejszym Nowym Jorku, Zborowski-Zabriske, Sadowski-Sandusky, Kościuszko, Pułaski, Niemcewicz, Węgierski, Stadnicki i wielu innych żołnierzy, osadników, pionierów, — oto etapy tego pierwszego okresu polskości w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Część druga, podzielona na dzieje poszczególnych polskich parafii, charakteryzuje ogrom dorobku polskiego. Liczy się nas na miliony. Pobudowaliśmy w Stanach osady, miasta, fabryki, kościoły, szkoły. Potworzyliśmy parafie, klasztory, powołaliśmy do życia prasę i życie gospodarcze, bujne i szerokie. Zdobywamy stanowiska społeczne i polityczne. Wzięliśmy wybitny udział w odbudowie Polski. Tymi drogami idzie myśl autora i czytelnika tego wielkiego i naprawdę nieocenionej wartości w polskim dorobku dzieła.

Naturalnie i ta książka, jak każda, może budzić pewne zastrzeżenia. Może układ nieco nużący, może zbyt pochopne przyjmowanie tez i faktów nie zupełnie sprawdzonych, zwłaszcza w pierwszej części. Ale wartość książki dla czynników irracjonalnych, jakim służy wypełnia jej braki.

Ksiądz Wacław Kruszka, opracowując drugie wydanie „Historii" dobrze zasłużył się sprawie polskiej w świecie. Dał on dowód, że nie jeno liczbą jesteśmy na szlakach nowego świata, ale siłą realną, twórczą, o wielkim, wiekowym dorobku, z którego możemy i musimy być dumni.

B. W.



WIATR OD MORZA

Wszyscy niewątpliwie pamiętamy owe błogie czasy dzieciństwa, kiedy to zaszywszy się w ustronny kąt z książką w ręku pochłanialiśmy karty interesującej lektury i przeżywaliśmy pierwsze wzruszenia podróży, odbywanych „palcem po mapie". Nie tylko jednak młodzież pasjonuje się tego rodzaju literaturą. Dla wszystkich umysłów ciekawych, niespokojnych, gnanych „wieczystą tęsknotą" będzie to najmilszą rozrywką, jak również dla tych, których wiąże z naszym morzem miłość i chęć poznania jego i jego historii.

Zaniedbany niegdyś dział literatury z dziedziny morskiej bogaci się w szybkim tempie na równi ze zrozumieniem znaczenia posiadania dostępu do morza i własnej floty oraz wypływającym stąd coraz większym zainteresowaniem tymi zagadnieniami.

STEFAN ŻEROMSKI — „*Wiatr od morza*" — Wyd. J. Mortkowicza.

Ażeby mieć pojęcie o wartości tej książki wystarczy spojrzeć tylko na nazwisko autora, tego króla polskiego piśmiennictwa. Utworem o nieprzemijającej wartości jest „Wiatr od morza", będący epopeją pomorskiej Słowiańszczyzny na przestrzeni wielu wieków jej historii, od pradawnych zmagań ze skandynawskim najeźdźcą aż po naszą współczesność.

SALIŃSKI S. M. — „*Pod banderą syreny*", Warszawa, Gebethner i Wolff.

Opis pełnej młodzieńczej fantazji wyprawy trzech śmiałków (Rogozińskiego, Janikowskiego i Tomczeka), którzy 54 lata temu w dobie silnego ucisku i upadku ducha porwali się na szaleńczy wprost czyn i wyruszyli na szkunerze pod banderą syreny (godła Warszawy, gdyż narodowego sztandaru nie wolno było zawiesić) na podbój Kamerunu i zajęli w drodze pokojowej obszerną jego część. Książka ta poza żywą, ciekawą formą jest dokumentem chlubnego polskiego wyczynu, który przyniósł ciekawe plony naukowe w dziejach wypraw geograficznych i stała się świadectwem, jak niezłomna wola i wiara mogą przekształcić mrzonkę w twórczy czyn. Saliński jest bardzo ciekawym talentem marynistycznym i wydał oprócz tej książki, będącej jakby reportażem, cykl nowel p. t. „Opowieści morskie", w których morze przedstawione z wielkim realizmem i znawstwem, przeraża grozą, dyszy żywiołową pełnią to zachwyca cichą, dostojną melancholią.

POKER J. (JULIAN GINSBERT): „*Płyną polskie okręty*", Warszawa, Gebethner i Wolff.

Znawca spraw morskich i pełen szlachetnej pasji bojowiec o sprawy polskiej marynarki wojennej, w książce tej podał kilka szkiców, uwydatniających znaczenie morza i marynarki oraz tkwiące w Polakach wartości marynarskie. W książce tej opisał pierwsze zwycięstwo floty polskiej pod Oliwą i na tym tle bohaterstwo młodziutkiego Kaszuby, zwięzły zarys wyprawy Rogozińskiego na podbój Kamerunu oraz podał opis „Trzech godzin pod wodą" na polskiej łodzi podwodnej i życia na polskim torpedowcu.

Poza omówioną książką autor wydał trylogię awanturniczą: „Wyspa wężów", „Strażnik Krakatoa", „Trójkolorowa Bandera" oraz powieści „Panna Wodna", „Zemsta mandragory" i „Król Gibraltaru" i cykl nowel „Oczy Malajki" i „Loreley czyli kobiety na morzu".

WANDA KARCZEWSKA: „*Ludzie spod żagli*". Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej i Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska" str. 219.

„Ludzie spod żagli" jest to utwór o wysokiej wartości artystycznej i potężnej ekspresji. Z kart książki wieje ku czytelnikowi słony zapach sztormów, szumi rytmiczny plusk fal, złotem i purpurą mieni się słońce na wodnym bezkresie. Opowieść

o ludziach spod żagli maluje nam dzisiejszych Skandynawów, borykających się z morzem i ze sobą na barku, na którym jest także jeden Polak, Doliwa a poza tym sami przedstawiciele północy. A wszystko to ludzie twardzi, bezkompromisowi, jak otaczający ich żywioł. Jest to powieść psychologiczna ubrana w surową, prostą a porywającą szatę. Czyta się ją jednym tchem przeżywając silne wzruszenia i podziwiając jej wysokie walory artystyczne.

Na naszym horyzoncie literackim mamy sporą garść ciekawych utworów reportażowych. Należą do nich:

MARIUSZA ZARUSKIEGO: „Żaglowym yachtem przez Bałtyk", „Na pokładzie Witezia", „Na yachcie Witeź", „Na pokładzie Iskry", „Moja czwarta podróż na Witeziu", „Na skrzydłach yachtów", „Wśród wichrów i fal" i „Z harcerzami na Zawiszy Czarnym". Również ciekawe reportaże daje nam

WŁADYSŁAW WAGNER — „Podług słońca i gwiazd". Bezpretensjonalny pamiętnik harcerza, jednego z tych śmiałych żeglarzy, którzy nie zawahali się wyprawić małym jachcikiem w podróż dookoła świata.

ANDRZEJ BOHOMOLEC — „Wyprawa jachtem Dal" mówi o Żegludze samotrzeć przez Atlantyk, słynny zaś rejs szkolnej fregaty gdyńskiej Szkoły Morskiej doczekał się aż czterech relacji:

Zbigniewa Rokicińskiego „Darem Pomorza naokoło świata"; Fryderyka Kulleschitza „Rejs dokoła świata"; kpt. Meissnera „Naokoło świata Darem Pomorza" i kpt. Stanisława Kosko „Przez trzy oceany".

Dla dzieci mamy utwór utalentowanego i pełnego fantazji pisarza na tematy marynistyczne:

BOHDANA RYCHLIŃSKIEGO: „Był bój pod Oliwą";

JERZEGO BANDROWSKIEGO: „Na polskiej fali";

MEISNERÓWNY Z. „Marynarze z Delfina";

MARCZYŃSKIEGO A. „Nowa Atlantyda" i

ZOFII DROMLEWICZOWEJ — „Nad polskim morzem".

ZOFIA STARZYŃSKA

ZGON FRANCISZKA WRÓBLEWSKIEGO, OJCA PIERWSZEGO BOHATERA Z MIASTA TOLEDO

W dniu Święta Wieńczenia Grobów, 30 maja, ustanowionym przez Kongres Amerykański, w celu uczczenia grobów bohaterów, zmarł Franciszek Wróblewski, ojciec bohatera wojny światowej z Toledo.

Franciszek Wróblewski pochodził z Rzewina pow. Płońskiego, skąd również pochodzi jego żona, Jadwiga z Piotrowskich. Do Stanów Zjednoczonych wyjechał przed 44 laty. Po osiedleniu się w Toledo, pracował w ciągu prawie 20 lat w cegielniach i w „Toledo Steel Casting Co", ostatnio będąc bezrobotnym na skutek utraty zdrowia, pozostawał na utrzymaniu swych dzieci. Syn jego, Antoni, mając lat 16, zaciągnął się bez wiedzy rodziców do wojska amerykańskiego w r. 1917, wkrótce potem razem z armią amerykańską dostał się do Francji, gdzie otrzymał przydział w „Rainbow Division". Dywizja ta została niemal zdziesiątkowana, a wśród poległych znalazł się również Antoni Wróblewski. Według danych statystycznych 12 i pół procent poległych żołnierzy w armii amerykańskiej stanowili Polacy, istnieje pogłoska, że pierwszym poległym żołnierzem armii amerykańskiej był również Polak, rodem z Chicago.

Grupa patriotów polskich, która walczyła pod gwiaździstym sztandarem, zorganizowała po wojnie jedną z pierwszych placówek Amer. Legionu p. n. „Tony Wróblewski Post". Placówka ta jest z kolei 18-tą wśród blisko tysiąca organizacyj w Stanach Zjednoczonych i współpracuje z Polonią i z organizacjami polskimi.

Wdowa po zmarłym Franciszku Wróblewskim i matka młodego bohatera Antoniego, Jadwiga z Piotrowskich Wróblewska zaliczona została swego czasu w poczet „Gold Star Mother" (Matek Złotej Gwiazdy") i jako taka, cieszy się szczególnym poważaniem nie tylko ze strony władz miejskich, ale i Rządu Amerykańskiego.

Pogrzeb ojca bohatera odbył się z wielkimi honorami a ciało jego spoczęło na cmentarzu kawaleryjskim obok grobu najukochańszego syna.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy



Grupa Polek ze Stanów Zjednoczonych, przybyłych z wycieczką do Polski, w czasie wizyty w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. W środku dyr. Związku p. Stefan Lenartowicz

Zakończenie tegorocznego Kursu Wiedzy o Polsce

Na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie odbyło się zakończenie tegorocznego Kursu Wiedzy o Polsce, który dzięki stypendiom Światowego Związku Polaków z Zagranicy przesłuchała liczna grupa młodzieży polskiej z zagranicy.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Światowego Związku z wiceprezesem dr B. Hełczyńskim i dyrektorem St. Lenartowiczem na czele i grono profesorów z prorektorem Wszechnicy prof. Łapickim i dziekanem prof. Paszkiewiczem na czele. Przemówienia wygłosili kolejno prorektor Łapicki, dr. Hełczyński i dziekan Paszkiewicz, podkreślając znaczenie kursu dla podniesienia pracy społeczno-kulturalnej w środowiskach polskich zagranicą.

Gorąco odpowiedział na przemówienia przedstawiciel uczestników Kursu, dając wyraz głębokiej wdzięczności zarówno dla grona profesorskiego, jak Światowego Związku, dzięki któremu młodzież miała możność osobistego poznania Ojczyzny, zrozumienia idei jedności Narodu Polskiego oraz zdołała przygotować się do pracy kulturalno-społecznej, która ją czeka w środowiskach polskich zagranicą.

Kurs ukończyło 42 stypendystów, z czego 28 osób z Ameryki Północnej i Południowej oraz 14 z krajów europejskich.

Na zakończenie uroczystości odbyło się rozdanie dyplomów, po czym w nastroju nacechowanym serdecznością odbyła się swobodna wymiana myśli i wrażeń przy herbatce towarzyskiej.

Solidarność ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy

Na ręce dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszła depesza następującej treści:

„My, Delegaci na II-im Zjeździe Związku Klubów Małopolskich w Chicago solidaryzujemy się z pracą Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Za Zarząd Związku Klubów Małopolskich: (—) Stanisław J. Piotrowicz — Prezes, (—) Stanisław Kukiełka — Sekretarz, (—) Władysława Niedziałkowska, (—) Stanisław Kozłowski, (—) Katarzyna Sobota.

Opieka kulturalna nad Polakami zagranicą

W Warszawie odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą, im. Adama Mickiewicza. Działalność Towarzystwa polega na zaopatrywaniu ośrodków polskich zagranicą w książki i pisma, oraz pomoce kulturalno oświatowe za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dzięki ofiarności firm wydawniczych i osób prywatnych, Towarzystwo ma możność coraz większego rozszeniania zakresu swej działalności.

POLSCY MISJONARZE W PRINCEZA IZABEL

Od księdza polskiego w Princeza Izabel Józefa Kruzy otrzymaliśmy list, z którego dowiadujemy się o życiu naszych rodaków w tym zakątku Brazylii. Ks. Kruza m. in. pisze: „Dziękuję jak najserdeczniej za piękny miesięcznik, którego oczekuję z utęsknieniem.

Ks. W. Szulc i ja przybyliśmy pierwsi ze Zgromadzenia Św. Rodziny do Brazylii. Przez trzy lata przebywaliśmy w miasteczku czysto brazylijskim, skąd wyruszaliśmy do paru ośrodków polskich. I tak byłem w Kasce, w pow. Gwapore, gdzie zamieszkuje 200 rodzin polskich. Nie mają polskiego księdza. Potem odwiedziłem rodaków, zamieszkałych w okręgu Erechińskim, następnie w Fortelezie i Barrilu. Teraz od nowego roku dostaliśmy parafie czysto polskie w Princeza Izabel.



Po lewej ks. Szulc, po prawej ks. Kruza.
Charakterystyczne zdjęcie polskich misjonarzy w Princeza Izabel.

Mamy tu duże kolegium, które prowadzą S. S. Rodziny Marii. Od czasu do czasu urządzają piękne przedstawienia, w których udział biorą uczennice. Poza tym istnieje tu polska spółdzielnia.

Polacy przybyli w te strony około 1911 r. Na ogół mają się dobrze".

OPIEKA SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD SZKOŁAMI POLSKIMI ZAGRANICĄ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy za pośrednictwem Podsekcji Opieki Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy już od szeregu lat kieruje akcją opieki szkół krajowych nad szkołami polskimi zagranicą.

W wyniku prowadzonej akcji Światowy Związek dysponuje licznymi szkołami w Polsce i coraz to nowymi szeregami młodzieży szkolnej, pragnącej za pośrednictwem Związku nawiązać kontakt ze swymi rodakami z zagranicy.

Ponieważ jednak praca w tym kierunku napotyka na liczne trudności, Światowy Związek w celu zapewnienia należytego rozwoju tej akcji — opracował pismo do naczelnych organizacji terenowych i centrali szkolnych, oraz uwagi dla kierowników i nauczycieli szkół polskich zagranicą w sprawie racjonalnego sposobu prowadzenia akcji i odezwę do młodzieży polskiej zagranicą.

Zaznaczyć należy, że ta forma kontaktu z krajem przynosi młodzieży polskiej z zagranicy wiele nieocenionych korzyści: stwarza jej możliwości poznania, poprawienia i udoskonalenia mowy ojczystej, daje odczucie rzeczywistości Polski — informuje o istniejących zwyczajach i tradycjach, o przejawach życia szkolnego i społecznego, o potędze i kulturze Narodu Polskiego.

Doceniając rolę tych wzajemnych kontaktów młodzieży, tak dla szkół polskich w kraju jak i zagranicą, Światowy Związek zwraca się do kierowników i nauczycieli z gorącym apelem o otoczenie tej akcji na terenie swojej szkoły systematyczną i staranną opieką, dla utrzymania polskości w oddanych ich opiece młodych duszach dziatwy polskiej zagranicą.

ALGIER

Polacy w Algierze

Na terenie francuskiego imperium kolonialnego w Afryce Północnej istnieje kolonia polska w Algierze, złożona z około 500 osób, niezależnie od blisko 200 Polaków, pełniących służbę w Legii Cudzoziemskiej. Pożyteczna działalność placówki „Dom Polski" przetrwała w ciężkich bardzo warunkach do r. 1931, w którym została zahamowana częściowo z braku środków materialnych, częściowo na skutek wyjazdu, lub śmierci aktywniejszych działaczy. W lutym r. b. grupa ofiarnych rodaków wznowiła akcję „Domu Polskiego", mając na celu szerzenie kultury i oświaty, jak również podtrzymanie ducha narodowego wśród Polonii algierskiej.

ESTONIA

Wśród Polaków w Tallinie

Z okazji czwartej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja kolonia polska w Tallinie urządziła uroczystą Akademię Żałobną. Zdjęcie przedstawia Posła R. P. p. Przysmyckiego oraz członków poselstwa w otoczeniu harcerzy polskich w Tallinie.



FRANCJA

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej

Komitet Zjednoczonych Towarzystw Polskich w Hawrze pod protektoratem tamtejszego konsula R. P. zorganizował w maju uroczysty obchód święta narodowego Konstytucji 3 Maja.

Uroczystość ta, dzięki obecności całej kolonii polskiej, oraz licznie przybyłych gości francuskich, a więc przedstawicieli Rządu, miasta, marynarki wojennej i handlowej oraz reprezentacji miejscowych organizacji społecznych przyjęła charakter podniosłej manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej. Na program obchodu złożyły się przemówienia oraz produkcje artystyczne, wykonane przez miejscowe siły kolonii polskiej.



Z uroczystości polsko-francuskiej w Hawrze

ITALIA

Skupisko polskie w „Wiecznym Mieście" łączy się z krajem

Polskie skupisko w Rzymie jest nieliczne, składa się ono z grona studentów i młodych artystów, kilku dziennikarzy, grupy urzędników dwojga Ambasad i Konsulatu Gen. R. P. oraz przedstawicieli kleru. Wszyscy oni zrzeszeni są w „Polskim Towarzystwie Kulturalnym im. Adama Mickiewicza", które prowadzi akcję propagandowo-oświatową, organizuje odczyty i obchody o charakterze narodowym. Ostatnio Towarzystwo wydało odezwę nawołującą do zbiórki na FON. Do dnia 20 maja r. b. zadeklarowano na ten cel około 29.000 lirów, prócz ofiar w walutach zagranicznych pełnowartościowych i kilku darów na fundusz kruszcowy. Jednocześnie subskrybcja w Konsulacie Gen. R. P. na pożyczkę wyniosła 25.387 lirów. Wśród młodych artystów powstał projekt ofiarowania na loterię własnych prac, aby również tą drogą uzyskać pewną sumę na FON. Świadczy to o nastroju patriotycznym w środowisku polskim w Rzymie i o właściwie pojętym obowiązku wobec Ojczyzny.

JUGOSŁAWIA

Polacy w Jugosławii dołączają się do zbiórki na Dom Polaków z Zagranicy

Nieliczna kolonia polska w Jugosławii czuje się silnie związana z krajem macierzystym. Poszczególne grupki Polaków dołączają swe składki do ogólnej zbiórki na Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie. Ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał sumę 159 din. od kolonistów polskich z Jadowicy oraz 150 din. od kolonistów polskich z Bakińca.

KANADA

Uznanie dla postawy harcerzy polskich w Kanadzie

W czasie wizyty królewskiej pary angielskiej w Montrealu trasa objazdu miasta przez dostojnych gości obstawiona była częściowo przez skautów, między innymi również przez harcerzy polskich.

W związku z powyższym polscy drużynowi Wojtowicz i Kozłowski otrzymali od komendanta dystryktu skautowego (hufca) w Montrealu listy gratulacyjne, podkreślające znakomitą postawę, karność i wygląd harcerzy polskich.

ŁOTWA

Polska emigracja sezonowa na Łotwie

Zwiększające się stale polskie wychodztwo sezonowe na Łotwę, urasta do roli poważnego czynnika gospodarczego. W roku 1938 liczba pracujących na Łotwie polskich robotników rolnych wynosiła około 50.000, jest to rezultatem polepszenia się zarobków oraz warunków pracy, jak również opinii, jaką cieszy się na Łotwie robotnik polski. Dziś już może on do pewnego stopnia dyktować swoje warunki, gdyż w razie wycofania polskich robotników rolnych z Łotwy — nastąpiłby tam niewątpliwie krach gospodarczy. Układy polsko-łotewskie z dn. 25.X.38 regulują wszystkie dziedziny życia polskich sezonowych robotników rolnych na Łotwie, obecnie zauważyć się daje stały postęp w kierunku wypełnienia zakontraktowanych warunków. Element wyjeżdżający zagranicę jest uświadomiony narodowo, dąży do organizowania własnych kół gospodarczych i społecznych, akcja ta jednak napotyka na trudności, ze względu na rozproszenie robotników rolnych po całej Łotwie.

Walny Zjazd Związku Polaków w Łotwie

Na Walnym Zjeździe delegatów tej naczelnej organizacji polskiej w Łotwie, który odbył się w Dyneburgu w dniu 11 czerwca r. b. w skład Zarządu Głównego Związku powołano: Włodzimierza Ihnatowicza jako prezesa Związku, oraz p. p. Bolesława Gołubca i Napoleona Liberysa z Rygi, Bolesława Leonowicza i Wacława Olechnowicza z Dyneburga, Antoniego Nikiforowicza z powiatu iłłuksztańskiego, Edwarda Skangla i ks. Bronisława Wierzbickiego z powiatu rzeżyckiego, oraz Józefa Krasnowskiego z Rygi — jako członków Zarządu.

NIEMCY

Pisma polskie w Rzeszy z niemieckimi nagłówkami

W ślad za „Gazetą Olsztyńską" również i inne pisma polskie, wychodzące na obszarze Rzeszy otrzymały od władz polecenie ażeby obok tytułów polskich podawane były również tytuły w języku niemieckim.

Na skutek tego polecenia „Dziennik Berliński" np. ukazuje się z nagłówkiem „Berliner Tageblatt" tak jak wielki dziennik niemiecki, ukazujący się w swoim czasie pod tym tytułem, a zawieszony jako nielojalny wobec regimu.

Nowy Prezes Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech Prezesem Dzielnicy V— Związku (Pogranicze polsko-niemieckie) po zgonie ks. Patrona Domańskiego, wybrano proboszcza z Głubczyna, ks. Maksymiliana Grochowskiego, wiceprezesem Dzielnicy mianowany został mec. dr Jerzy Kosteński ze Złotowa.



Uczestnicy Zjazdu Polaków w Łotwie

RUMUNIA

Polak senatorem w Rumunii

Wśród nowomianowanych przez Króla Karola członków Senatu rumuńskiego znajduje się również przedstawiciel mniejszości polskiej p. Tytus Czerkawski. Nowy senator jest Prezesem Polskiej Rady Narodowej w Rumunii i zasłużonym działaczem wśród tamtejszego Wychodztwa.

URUGWAJ

Zjednoczenie się Polaków w Urugwaju

Konsolidacja wysiłków narodowych postępuje na wszystkich terenach. Ostatnio dokonała się również w Urugwaju. Przy wyborze delegatów na III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy — gdy nie wiedziano jeszcze o odwołaniu Zjazdu — organizacje polskie w Urugwaju połączyły się, tworząc Naczelny Związek Organizacji Polskich w Urugwaju.

U. S. A.

Uczczenie bohatera polsko-amerykańskiego

W Princeton odbyła się uroczystość złożenia wieńca przez miejscową Polonię amerykańską, na grobowcu gen. prof. Józefa Karge, który będąc rodem z poznańskiego, został powołany do służby w armii niemieckiej. Po wybuchu rewolucji Mierosławskiego w r. 1848 przeszedł na stronę polską, walcząc przeciw Niemcom. W r. 1851 przybył do Ameryki, gdzie zaciągnął się do służby w armii amerykańskiej, otrzymując za położone dla niej



zasługi rangę generała brygady. Zmarł nagle dnia 27 grudnia 1892 r.

WĘGRY



Rodacy w Budapeszcie podczas obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja

Printed in Poland

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Redaktor
HALINA KARNICKA

Redaktor Naczelny
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Szef Biura Prasowego Jerzy Grabowski

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.